KRAJ

TYGODNIK POŚWIĘCONY KULTURALNYM I GOSPODARCZYM SPRAWOM ŻYCIA KOMUNALNEGO

Cena numeru 80 gr.

Należność pocztowa opłacona ryczałt

ROK I. Nr. 8.

Warszawa, dnia 20 maja 1928 r.

TREŚĆ NUMERU 8-go:



POLSKA AGENCJA PUBLICYSTYCZNA
WARSZAWA

ROK I WARSZAWA, 20 MAJA 1928 R. Nr. 8.

KRAJ

TYGODNIK POŚWIĘCONY KULTURALNYM I GOSPODARCZYM SPRAWOM ŻYCIA KOMUNALNEGO

PUBLICZNE ZADANIA PRZEDSIĘBIORSTW KOMUNALNYCH

Sprawa przedsiębiorstw komunalnych wysuwa się obecnie jako jedno z czołowych zagadniej gospodarczej polityki komunalnej. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowuje w departamencie samorządowym zasady miejskiej organizacji przedsiębiorstw komunalnych, korzystając z wzorów obcych i doświadczeń własnych. Z jednej strony wysuwa się popularne dziś hasło komercalizacji, z drugiej znaczenie publicznych zadań przedsiębiorstw komunalnych. Prawda zdaje się leżeć jak zwykle pośrodku.

Forma komunalizacji nadaje się głównie jeśli chodzi o przedsiębiorstwa dostarczające masowych dóbr lub usług. Ze stanowiska polityki komunalnej jest ważne, iż nadwyżki z jednych przedsiębiorstw kryją deficyty innych przedsiębiorstw miejskich, które mają znaczenie publiczne. W ten sposób np. często nawet w obrębie jednego przedsiębiorstwa komunalnego pokrywa się deficyty podmiejskiej linji tramwajowej dochodami z centralnych linji w śródmieściu.

Prywatne konsorcja nie są skłonne do prowadzenia nierentownych przedsiębiorstw i urządzeń, przez co może być interes publiczny miasta i ludności narażony na poważne szkody. Aczkolwiek zasada samowystarczalności przedsiębiorstw komunalnych przyświeca polityce komunalnej, niemniej właściwa ich celowość leży w społecznych usługach, które niezawsze mogą być traktowane ze stanowiska wyłącznie prywatno-przedsiębiorczego. Tam wszędzie, gdzie mamy do czynienia z zakładami gminnemi w rodzaju szpitali, przytułków, czyszczenia ulic, wywozu śmieci i odpadków itd., czynnik publicznego dobra wysuwa się na plan pierwszy, a opłaty, pobierane przez te zakłady nie wystarczają często na pokrycie własnych kosztów. Podobnie druga grupa przedsiębiorstw miejskich, do których należą rzeźnie, targowiska, hale, lombardy, kąpieliska i td., w nowszych czasach także zakłady aprowizacyjne, musi w całej swej działalności przestrzegać ściśle zasady publicznego dobra, starając się conajwyżej o pokrycie własnych kosztów.

W praktycznem ułożeniu stosunków jedynie właściwe przedsiębiorstwa komunalne, t. j. wodociągi, gazownie, elektrownie i tramwaje elektryczne osiągają nadwyżki dochodów nad wydatkami. I tu ceny ustalane przez przedsiębiorstwa komunalne, muszą uwzględnić potrzeby ludności, zwłaszcza pracującej, niemniej zakłady te wykazują w normalnych warunkach poważne nadwyżki zysków, które nie jednokrotnie służą do pokrycia niedoborów w zwyczajnym budżecie wydatkowym samorządu. Podobnie miejskie kasy oszczędności pracują poza publicznemi zadaniami tych instytucji na osiągnięcie zysków, które przyczyniają się do zwiększenia kapitału dochodowego. O właściwych zyskach przedsiębiorstw komunalnych można mówić tam jedynie, gdzie miastu przysługuje monopol i w tej dziedzinie jednak, więc w zakresie komunikacji, zaopatrzenia ludności w gaz, elektrycznoć i wodę, polityka cen dóbr i usług musi być podporządkowana interesom publicznym, nie dopuszczając do nadmiernych, w stosunku do kosztów produkcji, zysków.

Całe znaczenie gospodarki administracyjnej przedsiębiorstw komunalnych leży właśnie w możliwości ich podporządkowania ogólnym celom gospodarczej polityki komunalnej. W ten sposób są przedsiębiorstwa komunalne przedewszystkiem placówkami, mającemi na celu regulację cen, usług i dóbr niezbędnego zapotrzebowania i w tem leży ich przeważający charakter użyteczności publicznej. Konieczność regulacyjnego wpływu na ogólną politykę cen, która zależy w znacznej mierze od ukształtowania cen przejazdów tramwajowych, gazu, elektryczności, wody, chleba i t. d. jest niewątpliwą, zwłaszcza w powojennym układzie stosunków, który cechuje naruszenie równowagi między ceną naturalną, zależną od kosztów produkcji, a ceną rynkową. Tam, gdzie stosunki obrotu artykułami pierwszej potrzeby okazały się wręcz patologiczne, dzięki brakowi urządzeń technicznych i nadmiernemu pośrednictwu, komunalizacja posunęła się tak daleko, iż objęła nawet te dziedziny zakupu, przerobu i sprzedaży głównych artykułów spożywczych, które leżą zazwyczaj, t. j. w normalnych warunkach w ręku prywatnym i spółdzielczym.

Widzimy więc, iż zakres komunalizacji, której najistotniejszy wyraz stanowią przedsiębiorstwa samorządowe, zależy bezpośrednio lub pośrednio od całokształtu stosunków gospodarczych i społecznych, poziomu kulturalnego ludności i jej dobrobytu, sprawności administracyjnej państwa, rozbudowy samopomocy społecznej i t. d. Tam bowiem, gdzie

wszystkie te czynniki przy nowoczesnym rozwoju reprezentacji interesów zawodowych zapewniają ludności danego terytorjum maksimum publicznego dobra, maleje konieczność rozprzestrzenienia czynnika komunalnego także w zakresie przedsiębiorczym. Rozbudowa przedsiębiorstw komunalnych jest tem pilniejsza im stosunki gospodarcze i społeczne są mniej wyregulowane, a więc wymagają interwencji czynnika publicznego. Może to mieć miejsce zarówno w wysoko-przemysłowych stosunkach ekonomicznych, które cechuje coraz bardziej postępująca kartelizacja i koncentracja, zaostrzająca konflikty socjalne, jak i w organizmach o niskim rozwoju ekonomicznym, które cechuje prymitywność urządzeń technicznych i handlowych, stanowiąca wdzięczne pole dla wszelkiego rodzaju spekulacji, wypaczeń handlowych i t. d.

Z tego stanowiska winny przedsiębiorstwa komunalne obejmować te dziedziny, w których interes użyteczności publicznej jest szczególnie doniosły. wchodzą tu przedewszystkiem w rachubę przedsiębiorstwa, związane z monopolem na ulicach publicznych więc: tramwaje, wodociągi, gaz, elektryczność i t. d.

Miasto jest właścicielem ulic, przez które przechodzą urządzenia nawierzchnie i podziemne, z tego tytułu przysługują miastu prawa, które winny być wyzyskane w interesie ogólnego dobra. Oczywiście granice pojęcia publicznego dobra są wielce rozciągłe. Jeśli w miastach o uregulowanych stosunkach aprowizacyjnych wystarczy ingerencja samorządu miejskiego np. w zapewnieniu ludności pełnowartościowego mleka dla niemowląt, o tyle w stosunkach, które znamionuje zupełna dezorganizacja obrotu handlowego przy równoczesnem masowem fałszowaniu środków żywności, niezbędne jest uruchomienie wielkich mleczarni komunalnych, zaopatrujących znaczną część ludności w jakościowo poręczone mleko.

Rozciągłość przedsiębiorstw komunalnych musi być zatem rozważana na podłożu ściśle lokalnem, zależnie od rozwoju stosunków gospodarczych, wytwórczych i społecznych. Jest niewątpliwym faktem, że nawet w centrach o wysokim poziomie kulturalnym i gospodarczym, przedsiębiorstwa komunalne zapewniają klasom pracującym zaspokojenie ich potrzeb, które na innej drodze nie znalazłyby racjonalnego uwzględnienia. Miejskie budownictwo mieszkaniowe, komunikacje podziemne, tramwajowe oraz autobusowe, kąpieliska ludowe i t. d. wszystko to i wiele innych urządzeń komunalnych nowoczesnej doby umożliwia całej ludności miasta łącznie z uboższemi warstwami korzystanie z nowoczesnych zdobyczy kultury za stosunkowo niskiemi opłatami dostępnemi szerokim masom robotniczym i pracowniczym. Jeśli się nadto zważy ,iż przedsiębiorstwa komunalne, dzięki ich najbardziej nowoczesnym urządzeniom technicznym, masowości produkcji i przerobu osiągają, pomimo często niskich jednostek opłat i cen, znaczne nadwyżki dochodów, inwestowane następnie w rozszerzenie przedsiębiorstw lub w ogólne cele administracyjne samorządu, okaże się w całej pełni znaczenie czynnika komunalnego w zakresie, który dotąd niemal wyłącznie leżał w rękach prywatnej przedsiębiorczości.

Leon Władysław Biegeleisen.

FINANSE SAMORZĄDOWE

DZIAŁALNOŚĆ SAMORZĄDU W ŚWIETLE WYDATKÓW

Szczególnie ważnym jest w chwili obecnej dział rozchodów na *środki komunikacyjne:* drogi, ulice, place i ich oczyszczanie, pomiary, plany regulacyjne i t. p. Obowiązki samorządów pod tym względem, o ile chodzi o drogi publiczne (powiatowe i gminne), określają lubo w sposób nieostateczny — ustawa z 10 grudnia 1920 r. o budowie i utrzymaniu dróg publicznych, dekrety Prezydenta Rzplitej z r. 1927 o szerokości dróg publicznych i dostarczaniu środków przewozowych do budowy i utrzymania dróg i mostów i kilka rozporządzeń Ministra Robót Publicznych. Obowiązek utrzymania ulic i placów miejskich, sporządzanie pomiarów i planów są określone jeszcze przedwojennemi przepisami dzielnicowemi. Wiadomo, jak opłakany jest dotychczas stan dróg, szczególnie w środkowej i wschodniej części państwa, znane też jest powszechnie zaniedbanie, w jakiem się znajdują bruki, chodniki, zadrzewienie ulic i placów nawet w większych miastach polskich. Wynika stąd konieczność ponoszenia znacznych wydatków w tym dziale gospodarki samorządowej.

Dużych nakładów wymaga też *dział oświaty,* a w szczególności szkolnictwo powszechne, przedszkola, oświata pozaszkolna. Ustawa z 17 lutego 1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych i o budowie gmachów szkolnych wkładają na samorząd gminny obowiązek pokrywania wydatków rzeczowych szkół powszechnych i budowy szkół przy ewentualnej pomocy Skarbu Państwa. Niektóre większe i zamożniejsze związki samorządne (miasta i powiaty) przyjmują na siebie bardziej rozległe zadania w dziedzinie oświaty, więc zakładanie i utrzymywanie szkół średnich, zawodowych, seminarjów nauczycielskich, ustanawianie stypendjów dla młodzieży i t. p.

W związku z rozchodami na szerzenie oświaty znajduje się dział wydatków na *cele kulturalne.* Należą do nich w mniejszych gminach rozchody na budowę i prowadzenie domów ludowych, w gminach wielko - miejskich i niekiedy w powiatach — wydatki na utrzymanie bibljotek, muzeów, teatrów, ogrodów botanicznych i zoologicznych i t. p. Rozchody tej gru-

py wyrażają się bądź w bezpośredniem zakładaniu i utrzymywaniu instytucyj kulturalnych, bądź w udzielaniu zapomóg instytucjom tegoż rodzaju, powstałym z inicjatywy prywatnej.

Rozległe obowiązki w dziedzinie *zdrowia publicznego* wkładają na samorząd: zasadnicza ustawa sanitarna z 19 lipca 1919 r. i ustawy: o zwalczaniu chorób zakaźnych z 25 lipca tegoż roku, i o przymusowem szczepieniu ospy z 25 lutego 1926 r. W myśl tych ustaw związki samorządowe powinny zakładać i prowadzić: szpitale powszechne, przychodnie dla chorych, domy izolacyjne, kąpieliska, utrzymywać lekarzy sanitarnych, położne gminne, dezynfektorów i innych niezbędnych funkcjonarjuszów nadzoru sanitarnego: przedsiębrać środki celem zaopatrzenia ludności w wodę zdatną do picia, tudzież celem usuwania wód zużytych i nieczystości; mają też utrzymywać na swym terenie urządzenia, konieczne do walki z chorobami zakaźnemi; ponosić koszty ochronnego szczepienia ospy (związki powiatowe i miasta wydzielone). Dodać należy, iż ustawą z 19 maja 1920 r. włożony został na samorządy obowiązek leczenia członków kas chorych w szpitalach komunalnych za połowę kosztów własnych.

Zadania samorządów w dziedzinie *opieki społecznej* są częściowo wytknięte ustawą ramową z 16 sierpnia 1923 r. o opiece społecznej i wydanemi na jej podstawie rozporządzeniami Ministra Pracy i Opieki Społecznej, które wkładają na samorząd powiatowy i miasta wydzielone koszty z tytułu świadczeń na opiekę społeczną; częściowo zadania te są uregulowane ustawami z 19 marca 1925 r. i z 26 marca 1926 r. o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich w szpitalach publicznych b. zaboru rosyjskiego, i rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z 14 października 1927 r., pociągającem związki samorządowe do zakładania i utrzymywania domów pracy dobrowolnej i przymusowej; obowiązują też w dziedzinie opieki społecznej niektóre przepisy z okresu przedwojennego szczególnie w b. zaborach pruskim i austrjackim. W zakresie ochrony pracy ustawa z 18 lipca 1924 r. przewiduje, iż gminy wiejskie i miejskie mogą być pociągnięte do ponoszenia połowy kosztów z tytułu zabezpieczenia na wypadek bezrobocia. Do działu zatem rozchodów na opiekę społeczną należą: wydatki samorządów na krople mleka, żłóbki, sierocińce, na przytułki dla starców i paralityków, na walkę z alkoholizmem, z nierządem, żebractwem i włóczęgostwem, na opiekę nad więźniami, na kuchnie ludowe, na koszty kuracyjne opłacane za ubogich, na doraźne zapomogi dla biednych i koszty pogrzebów, na pośrednictwo pracy, pomoc bezrobotnym i t. p.

Duży dział rozchodów samorządowych stanowią wydatki na *bezpieczeństwo publiczne*, jako to: na oświetlenie ulic i placów, na straż pożarną, wzgl. na zapomogi dla straży pożarnych ochotniczych, na wynajem lokali dla policji, na areszty i koszty transportowe, na stróży nocnych i polnych, na utrzymanie czyścicieli (ralarni), na inspekcję budowlaną, elektryczną i gazową. Obowiązki samorządów w tym dziale są oparte przeważnie na przepisach b. państw zaborczych; w zakresie inspekcji budowlanej zostały wydane w r. 1924 dla b. zaboru rosyjskiego: dekret Prezydenta Rzplitej (z 14.IV) o przekazaniu zarządom gmin miejskich i wiejskich zatwierdzania projektów budowli i udzielania pozwoleń na budowę i ustawa (z 18.VII.) w sprawie zmiany niektórych przepisów budowlanych. Do tegoż działu należą zadania samorządów, wynikające z dekretu Prezydenta z 22 kwietnia 1927 roku o rozbudowie miast.

Dwie ostatnie grupy rozchodowe obejmują wydatki *na popieranie rolnictwa*, obciążające w szczególności powiatowe i przyszłe wojewódzkie związki samorządne, tudzież wydatki na popieranie *przemysłu i handlu*.

Do pierwszej grupy zaliczyć należy przedewszystkiem rozchody na oświatę rolniczą. Pod tym względem obowiązują przepisy ustawy z 9 lipca 1920 r., według których w każdym powiecie mają istnieć dwie szkoły rolnicze ludowe, męska i żeńska, a obowiązek uruchomienia i zaopatrzenia tych szkół ciąży na samorządzie powiatowym. Ponadto samorządy w dziale popierania rolnictwa ponoszą wydatki na pola doświadczalne, szkółki drzewek, zalesienia nieużytków, popieranie hodowli zwierząt, gospodarstw rybnych, pszczelnictwa, na utrzymanie instruktorów. Do tegoż działu należą wydatki, związane z opieką weterynaryjną na dozór sanitarno - weterynaryjny, szczepienia ochronne, utrzymywanie poradni i szpitali dla zwierząt domowych i inne wypływające z obowiązków, które wkłada na gminy dekret Prezydenta Rzplitej z 22 sierpnia 1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych. W bliskim związku z popieraniem rolnictwa znajdują się sprawy wodne i melioracyjne; są one uregulowane ustawami z 26.X 1921 i 23.VI 1925 o opieraniu publicznych przedsiębiorstw meljoracyjnych, które wkładają na samorząd wojewódzki obowiązek podejmowania większych meljoracyj, dalej ustawą wodną z 19.IX 1922 r. i dekretem Prezydenta Rzplitej z 9 listopada 1927 r. o regulacji i utrzymaniu wód spławnych; ten ostatni pociąga do ponoszenia robót regulacyjnych związki samorządowe wojewódzkie i ew. powiatowe na obszarze b. zaboru rosyjskiego.

Łatwo jest zauważyć, iż pomiędzy rozchodami samorządowemi, które mogliśmy przedstawić w krótkiem jeno streszczeniu, jedne są stałe i zwykle powtarzają się z roku na rok, inne posiadają charakter przemijających i czasowych nakładów. Stąd wynika przyjęty we wszelkich budżetach podział wydatków (podobnież jak i dochodów) na *zwyczajne* i *nadzwyczajne*. Przy układaniu planu gospodarki finansowej czyli budżetu musi się przyjąć jako zasadę, iż wydatki zwyczajne nie mogą być pokrywane z dochodów nadzwyczajnych, które przeznaczone być winny wyłącznie na rozchody tegoż rodzaju. Dyktują to wymagania prawidłowej gospodarki i wyraźny przepis rozporządzenia z 28.VI 1926 r., o którem już parokrotnie była mowa.

Poznaliśmy w krótkim przeglądzie obszerny zakres zadań samorządu terytorjalnego i liczne rodzaje rozchodów, niezbędnych dla wykonania tych zadań. Należy jeszcze zdać sobie sprawę, w jakim stosunku pozostają do siebie poszczególne działy rozchodów, innemi słowy, na jakie cele i ile poświęcają związki samorządowe ze swych ogólnych dochodów. Podobnie, jak to uczyniliśmy z dochodami, podajemy tylko przykładowo wydatki jednego z większych miast, jednego powiatu i jednej z większych gmin wiejskich

b. Królestwa Kongresowego na podstawie budżetów roku 1927-28.

A więc miasto owo, liczące około 90 tys. ludności, ze swego budżetu rozchodów zwyczajnych w ogólnej sumie 3.000.000 zł. wydatkuje: na administrację ogólną — 23%, na spłaty długów — 9%, na ulice, place, pomiary i plany — 7%, na oświatę i kulturę — 13%, na zdrowie publiczne — 24%, na opiekę społeczną — 18%, na bezpieczeństwo publiczne — 4%, na popieranie rolnictwa, przemysłu i handlu i różne drobne potrzeby — 2%.

Powiat, o którym była mowa przy rozpatrywaniu dochodów samorządowych, liczący 64 tys. ludności, z ogólnej sumy wydatków zwyczajnych — 500.000 zł. — przeznacza: na administrację ogólną — 11%, na spłatę długów — 9%, na drogi i place — 36%, na cele oświatowe i kulturalne — 1%, na zdrowie publiczne — 28,5%, na opiekę społeczną — 7%, na popieranie rolnictwa — 62%, na inne drobniejsze wydatki 1,3%, a nadto z nadzwyczajnych wpływów w sumie 163 tys. złotych preliminuje około 60 tys. na budowę dróg.

Gmina wiejska w powiecie Warszawskim, której dochody wynoszą 39 tys. złotych, pokrywa z nich: koszty administracji ogólnej, stanowiące 48% ogółu rozchodów, wydatki na oświatę — 27%, na opiekę społeczną — 18%, na zdrowie publiczne — 2,3%, na drogi 1,3%, na inne drobne potrzeby — 3,4%.

Na zakończenie garść cyfr, obrazujących znaczenie samorządu terytorjalnego.

Posiadamy w Polsce 12.610 rad gminnych wiejskich, 277 sejmików powiatowych i 626 rad miejskich, a ogólna liczba członków tych małych parlamentów lokalnych wynosi około 270.000 osób, to znaczy, że na każdych 100 mieszkańców Polski przypada 1 osoba, należąca do przedstawicielstw samorządu.

Widzimy stąd, jak szerokie sfery ludności powinny być zainteresowane znajomością zasad i działalności samorządu. Tylko przez poznanie jego zadań i podstaw finansowych i przez pracę nad jego rozwojem dojdziemy stopniowo do zrealizowania wskazań Konstytucji, która pragnie mieć oparty *ustrój państwa na zasadzie szerokiego samorządu terytorjalnego.*

Bolesław Markowski.

MIŁOŚĆ WŁASNA STOLIC

LUŹNE ZESTAWIENIE I DYGRESJE.

Są miasta, które się codziennie przeglądają w lustrze — w świetle dbałości o swoje piękno i o swoisty charakter — i są miasta, które są zakochane w swem przedwiekowem zaniedbaniu i ponad wszystko miłują negliż.

Miastem, które jest zakochane w rozczochraniu, mimo coraz piękniejsze swoje mieszkanie, wystawia nazewnątrz nieprzewietrzaną sypialnię, jest Warszawa. Stała się ona nawet twórcą w swem lenistwie. Stworzyła typ eleganckich kawiarń, w których rozbrzmiewają dzikie wrzaski jazzu, tub, deklamacji, rozdzierających uszy i lupanarowej muzyki. Obstawiła najpiękniejsze swe ulice szpalerami żebraków, zaopatrzyła wszystkie przystanki tramwajowe w wydrwigroszów, wszystkie pobliża redakcji i wejścia do jadłodajń zarobkczywiła mrowiem pauprów, cynicznych i brudnych, zepsutych, natrętnych, kłamców — słowem, nieletnich andrusów, które fizjonomję miasta usiewają niby obrzydliwemi krostami i trądem.

Cudzoziemiec wszedłszy do kawiarni, ogłuszony i oczadziały, albo też urodzony mieszkaniec Warszawy napastowany przez pauprów — gazeciarzy i żebraków, przerażony masą łachmanów i potwornemi ilościami nieróbstwa—kurczy się w sobie i żyma. Na twarzach większości warszawian maluje się żółciowość, rozdrażnienie, zdenerwowanie. Oczywiście są one wynikami i ważniejszych, głębiej sięgających czynników ekonomicznych, ale przedewszystkiem są odbiciem ulicy, która pcha, depce, obraża, na najlżejszą uwagę odpowiada szyderczym słowem lub plugawem zaklęciem.

Warszawa otrząsa ze swej architektury — naleciałości niewoli. Przywróciła szlachetny wygląd gmachom publicznym, powstałym w epoce Królestwa Kongresowego i dawniejszym; dźwignęła kilka nowych budowli w stylu nawiązującym do tradycji, dokonała odnowień uczciwych i beztandetnych. Ale architektura to nietylko fronton, szczyt lub kolumna. Architektura to także widok i pejzaż, to drzewo, które przed pałacem rośnie i auto, które go mija. A nasze drzewa uliczne, to najsmutniejszy wyraz opuszczenia; co rok gromadnie usychają — usychają ludzie i drzewa.

Minicypalność mniema, że podniesie stolicę do poziomów europejskich, gdy jedną z głównych arterji — ulic wyleje trwałym asfaltem. Zapewne i to coś warte. Ale trzeba, żeby ten ślepy a głuchy ruch na wyglancowanych ulicach nie nasuwał samobójczych myśli, żeby był ruchem, nie zaś włóczeniem się i wałęsaniem.

Prawda, że municypalność nie może włożyć ludziom do głów myśli, gdy oni wolą bezmyślność i bezcelowość, i że to nie od miasta zależy, ale tu właśnie widać ten absolutny brak w „Syrenim grodzie" miłości własnej i aspiracji kulturalnych. Warszawa nie kocha siebie. Ona się na siebie irytuje, sama sobie depce po piętach. Ona czuje i wie, że jest stworzona na wielkie miasto stołeczne, że ma w swych instynktach i porywach wiele rozmachu i wielkoświatowej zalotności, pozostaje jednakże dzięki zordynarnieniu publicznego gustu — prowincją. Francuzi mówią: „Warszawa to przedmieście wielkiego miasta, którego jeszcze niema". My zaś mówimy: „Warszawa to „mały Paryż".

Pozbądźmy się tego złudzenia czemprędzej!

Paryż to nieustająca hodowla typów, rodzajów, a więc wartości stałych, rzeczy ciekawych i szacownych. — Warszawa to cyrkowo - kawiarniane i kinowo - teatrzykowe próby, eksperymenty, spekulacje bez pieniędzy, podrygi i parodje ducha przedsiębiorczego — wreszcie szumowiny sztuki. W Warszawie ciągle się coś warzy i nic się ugotować nie może. Aż wszystkie związki artystyczne i kulturalne zaczynają wołać o interwencję Państwa: Państwo a sztuka, Państwo a plastyka, Państwo a muzyka, Państwo a kinematograf i t. p. A gdzież się podział temat: Państwo a stolica?

Nie jesteśmy małym Paryżem.

Paryż kocha siebie — więcej nawet: Paryż niema już potrzeby kochania siebie i przeglądania się w zwierciadle. Nagromadziło się w nim tyle przesławnej tradycji i tyle wielkiej historji, nietylko Francji ale i całej ludzkości, że się one utrzymują przy życiu same i niezrównanie kształtują miasto dzisiejsze. Duma Paryżanina leży w jego krwi. Miał on szczęście do wielkich monarchów, którzy odrazu rozpięli place, bulwary i chodniki na tak szeroką skalę, że może ona sprostać największemu rozrostowi przyszłości. Otrzymał w spadku po przeszłości takie perspektywy i mądrze obliczone skrzyżowania ulic i odrazu ukazał się światu tak mistrzowsko skomponowanym i tak miłośnie zbogaconym w dzieła monumentalne, że żadne miasto starego czy nowego lądu, choćby pękało od nabrzmiałości dolarami lub funtami, nie potrafi iść w zawody z tym starym, a wiecznie młodym kolosem z nad Sekwany.

Kościół św. Magdaleny, Notre Dame de Paris, Pałac Burbonów, Louvre, Tuilerje, Łuk Tryumfalny, Plac Zgody, Opera, św. Jakób i t. d. oto żebra tego olbrzyma, rozpierane wiecznie potężnym i wiecznie gorącym tchem.

Wobec nich można zamilczeć o dzielnicach dalszych i nowszych, już zdanych więcej lub całkowicie na przypadkowość nowoczesnego życia wielkomiejskiego i jego oszalałej walki o byt. I można wstrzymać się od zarzutu, że Francuz dzisiejszy to już nie dumasowski muszkieter ani rostandowski Gastończyk z mieczem i bergerakowskim gestem i bezinteresownością, ani nawet lekkomyślny i pełen fantazji cygan z epoki Murgera i romantyzmu. Można nie dawać folgi takiej i tym podobnej krytyce i zrzędzeniu. Bowiem miejsce dawnej fantazji zajęła namiętna pracowitość, zawrotne tempo życia publicznego i nawet urzędowania pojedyńczych ludzi, będących w służbie państwa, cudowny rytm i celowość ulicznego zgiełku. Dziś już nie ma tych pojedynkowiczów, „rafinés" z czasów Karola IX, których, jak opowiada Prosper Merimée, więcej zginęło od rapiera i szpady na Pres au Clerc, niż padło żołnierzy we wszystkich wojnach domowych Francji. Dziś życie każdego człowieka w Paryżu jest tak samo szanowane, jak każda godzina czasu, w święta zaś nie wzywa się ku chwale Bożej 350 razy pogotowia ratunkowego.

Pod *tym względem*, to raczej Paryż jest małą, maleńką, mikroskopijną Warszawą. Bądźmy z tego dumni, ale dumą „przedmieścia wielkiego miasta, którego jeszcze niema".

Genjusz Paryża, harmonizujący przeszłość z przyszłością, radykalizm z konserwatyzmem, nowatorstwo z upartem nieraz przywiązaniem do form życia obumarłych — to genjusz całej Francji. Ona cała jest taką.

Oczywiście, żeby sobie na takie luksusowe rzeczy móc pozwalać — zarówno bowiem przesadny kult tradycji, jak i łatwość burzenia tego, co nagromadziły wieki są luksusem w dodatku niezmiernie kosztownym — trzeba być bogatym. Przedewszystkiem — bogatym. Jest to nietylko bogactwo błogosławionego klimatu i gleby, ale i naciułanych pieniędzy, wspaniale rozwiniętego przemysłu i wielkiej zamożności w cenne ruchomości i nieruchomości klas zamożnych.

Kiedy jeszcze w dawniejszej, niewłasnej lecz najętej siedzibie ambasady polskiej w Paryżu, na przyjęciu w dniu 3-im maja ktoś podziwiał okazałość sal, klatki schodowej, freski, gobeliny i ozdoby rzeźbione — zadomowiony w Paryżu rodak oparł: „Podejmuję się panu znaleźć tysiąc równie pięknych, a nawet piękniejszy „Hotels privés". Być może, iż przesadzał, ale wiele prawdy w tych słowach było niewątpliwie. Pomimo wszystkie niedole finansowe Francji, jest ona bogata i życie w niej może być istotnie taniem, a najnędzniejszy wyrobnik musi mieć do swoich dwóch posiłków po pół litra wina. Prowincja rodzi jarzyny bezustannie, niekiedy po 9 razy na rok, a Normadja mogłaby zaopatrzyć w mleko i produkty rolne bodaj że cały kraj, — tak dalece, że się w niej przed dwoma laty usadowiło wielkie towarzystwo akcyjne amerykańskie do wyrobu przetworów mlecznych na wywóz.

W tak zamożnym kraju może tedy być zjawiskiem nieustannym równanie z ziemią całych dzielnic, obracanie w gruzy całych wielkich kompleksów domów i budowanie nowych. Niezrównany rytm życiowy w Paryżu i nieprzerwany przypływ i odpływ ruchu często nawet nie pozwala na takie rozkładanie budowlanych fabryk w śródmieściu. Ale sprężystość w organizacji robót usuwa częściowo te trudności. Wezbrana fala ruchu porywa i łamie tamy, które gdzieindziej wznosi lenistwo i gnuśność. Gdy trzeba przeprowadzić nową linję kolei Metropolitaine, nie będzie ta budowa zawalidrogą na wieki i źródłem nieładu i zamętu w stolicy, odbędzie się szybko, jak operacja w klinice, bo w żywym organiźmie sen narkotyczny długo trwać nie może i normalne funkcje nie mogą być zawieszane na kołku. Takie monstrualności, jak budowa tunelu pod Alejami Jerozolimskiemi, nie kończąca się i nawet nie zapowiadająca końca, nie byłaby w Paryżu do pomyślenia. Te ustawiczne rozkopywania chodników i to spychanie przechodniów pod koła samochodów przez okopy i wilcze doły kanalizacyjne, lub remontowe, te straszne rusztowania chronicznie odnawianych i chronicznie brudnych kamienic — to właśnie najjaskrawszy symbol „polskiego gospodarstwa" we wszystkiem... to choroba zadawniona czy też organiczna, której nie uleczy bynajmniej nazywanie kochanej naszej ludności Francuzami Północy.

Cezary Jellenta.

(C. d. n.).

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

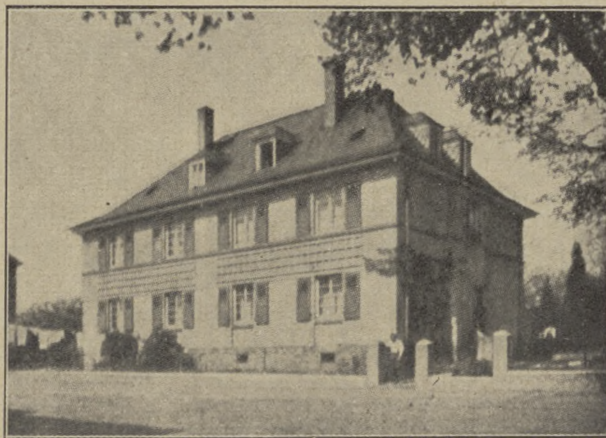
BUDOWA OSIEDLI MIESZKANIOWYCH W LIMBURGU

W mieście niemieckiem Limburg nad Lachną, wobec dotkliwego braku mieszkań zawiązała się współdzielnia mieszkaniowa, która podjęła skuteczną walkę z tą klęską mieszkaniową wznosząc na dostarczonych przez miasto terenach liczne osiedla. W latach 1919, 1920 i 1921 zabudowano grunty, położone przy gotowych już ulicach albo w ich najbliższem sąsiedztwie. Miasto odstąpiło place po 3 — 4 marek za metr kwadratowy.

Budowę starano się przeprowadzić w sposób najoszczędniejszy, za pomocą wprowadzenia typów i bloków domów, co umożliwiło masową produkcję



Dom bliźniaczy (dwurodzinny).



Dom bliźniaczy, dwa mieszkania po trzy pokoje.

FELJETON

WIZJA 3 MAJA 1950 ROKU

(DOKOŃCZENIE)

Obok zwierzyńca, ulubionem przez Warszawę miejscem rozrywek był świetnie urządzony Lunapark, z całą plejadą huśtawek, karkołomnych kolejek, zaczarowanych grot, wirujących podłóg, ruchomych jezdni, podziemnych swywolnych wiatrów, karuzeli, strzelnic, muzeów osobliwości, tresowanych niedźwiedzi, słoniów i t. p. Zaznaczyć trzeba, że skaryszewski Lunapark został ufundowany przez amerykańskich Polaków z Chicago.

Ale z pośród tych wszystkich osobliwości Parku Skaryszewskiego, na specjalną zasługują wzmiankę liczne pomniki radjofoniczne, przedstawiające naszych najwybitniejszych muzyków i pisarzy. Były one w ten sposób urządzone, że każda z tych figur wykuta w kamieniu, czy odlana w bronzie posiadała swój megafon radjowy odtwarzający najlepsze utwory odnośnego muzyka, lub poety. I tak np. pomnik Mikołaja Reja z Nagłowic przemawiał jędrną, rubaszną staropolszczyzną, Chopin czarował swoimi mazurkami, Mickiewicz budził nastrój pogodny cenniejszymi fragmentami z „Pana Tadeusza", Moniuszko rozrzewniał popularnemi melodjami swoich oper, Sienkiewicz i Żeromski porywali słuchaczów swoją prozą królewską, wieczorami zaś, gdy księżyc wysrebrzył wielobarwne trawniki i gazony — przemawiały pomniki naszych najznakomitszych poetów, i szczególnie wzruszającym był obraz, gdy przy akompanjamencie oryginalnych trelów słowiczych jęły płynąć dyskretnie erotyczne strofy liryczne. Nastrój wówczas ogarniał wszystko a zasłuchane pary miłosne, przytulane na ławkach gdzieś w cienistych gajach zacisznych, tem mocniej się splatały w ekstatycznym uścisku.

Już czuję, jak te słowa, urocza słuchaczko, przyjmujesz z niedowierzającym uśmiechem, ale biada Ci, jeśli po 22 latach, ukąszona bezlitośnie spróchniałym zębem czasu, znajdziesz się samotnie na jednej z ławek Parku Skaryszewskiego i ujrzysz na własne oczy ten obraz powyżej skreślony. Jakże okrutnie będą wówczas rozbrzmiewać znane ci strofy, które popłyną z pomnika Marji Konopnickiej: Czy wiesz ty piękna i ty uśmiechniona, której usteczka rozchyla tęsknota — co znaczy kocham, te najświętsze słowa? A wtedy marmurowy biust Tetmajera (którego megafon przypadkowo będzie zepsuty) wyda ze siebie ochrypły, sarkastyczny głos:

Mów do mnie jeszcze.
Mów do mnie jeszcze.

Ale żart na bok. Pomniki radjofoniczne, umiejętnie kierowane przez wydział literacki Polskiego Radja staną się jedną wielką instytucją kulturalną, dzięki której frywolny, nie lubiący czytać ludek warszawski będzie się mógł zapoznać z arcydziełami naszej literatury i muzyki. W ten sposób obecna atmosfera Parku Skaryszewskiego, pełna trywialnego flirtu i nieparlamentarnych epitetów ulegnie zmianie zasadniczej; stanie się pogodna, wesoła i kulturalna.

Nierównie większem powodzeniem wśród mieszkańców stolicy cieszył się w Parku Skaryszewskim olbrzymi pałac radjotelewizyjny, wzniesiony jeszcze w 1939 r. Podzielony na kilkanaście sal, posiadał cały szereg ekranów, na które padały

wszystkich części składowych. Budowano najpierw domy o małych mieszkaniach jedno, dwu i trzyizbowych, następnie dopiero, w miarę uzyskania większych kredytów od rządu pomyślano o mieszkaniach większych, kładąc i tu również nacisk na prostotę wykonania i jaknajdokładniejsze wyzyskanie miejsca. Przy opracowywaniu planów mieszkań dwu i trzyizbowych położonych nad sobą brano w rachubę, że kiedyś może się okazać potrzeba połączenia ich w jedną całość, z przeznaczeniem dla jednej rodziny.

W r. 1923 miasto przydzieliło spółdzielni większy obszar na terytorjach miasta, który również posłużył za teren budowlany.

Ciekawe są ceny najmu mieszkań w osiedlach tej spółdzielni. W domach wzniesionych w latach 1919/21 mieszkanie dwuizbowe, łącznie z używalno-



Dom pięciorodzinny (4 mieszkania po 3 pokoje i jedno dwupokojowe).



Dom urzędników miejskich (2 mieszkania po 4 pokoje).

---

transmitowane drogą telewizji kinematograficznej obrazy, przedstawiające oprócz widowisk warszawskiej opery i teatrów, słynnych music-halów i kabaretów — ostatnie zdjęcia i wypadki tak z kraju jak i z najodleglejszych państw zagranicą. Umieszczony przed ekranem megafon radjowy wygłaszał równocześnie po dziennikarsku zredagowane wyjaśnienia. W ten sposób np. Warszawa w późnych godzinach wieczornych miała najwierniejszy obraz obchodu 3 maja z naszej południowo amerykańskiej kolonji w Angoli, a równocześnie Polonja Chicagowska mogła nasycić oko i ucho fragmentami imponującej uroczystości narodowej, jaka się odbywała w stolicy Polski. To też nie dziw, że wielki pałac radjotelewizyjny był tego dnia szczególnie oblegany przez nieprzeliczone rzesze namiętnych amatorów żywego dziennika, do którego w dniu 3 maja wstęp był bezpłatny.

A teraz wejdźmy do wnętrza domów warszawskich. Przedewszystkiem każda niemal rodzina posiadała swój aparat radjowy z udoskonalonym głośnikiem, który podawał ustawicznie ostatnie wypadki dnia tak z kraju, jak i z zagranicy. Ponadto u większości mieszkańców stolicy znajdował się ekran radjo-telewizyjny, odgrywający kolosalną rolę w życiu całego społeczeństwa. Nie mówiąc już o jego znaczeniu dziennikarskiem i rozrywkowem, skombinowany ze specjalnym mikrofonem ekran radjo-telewizyjny spełniał codziennie funkcje naukowe i praktyczne. Dziatwa pod bezpośrednią opieką rodzicielską mogła się w domu uczyć czytać i pisać, poznawać geografję na podstawie autentycznych widoków transmitowanych z tajemniczych dżungli indyjskich, czy afrykańskich puszcz tropikalnych. Zoologja, botanika, etnografja, anatomja, wiedza techniczna z oryginalnemi ilustracjami budowy mostów, tunelów, maszyn, samolotów, samochodów — wiedza medyczna, demonstrowana poglądowo na podstawie klinicznych doświadczeń i operacji szpitalnych i t. d. i t. d. — słowem cały, gigantyczny nie dający się ogarnąć arsenał badań naukowych znalazł w ekranie radjotelewizyjnym pierwszorzędną pomoc i znakomitego interpretatora. A teraz, jeśli już chodzi o drobne nasze sprawy i kłopoty, to ileż uproszczeń i wygód przyniosła nam radjotelewizja? I tak np. zapracowana p. Wypsztycka potrzebuje na gwałt materjału na kostjum, kapelusz, parasolki i t. p.; — naciska odpowiedni guziczek w aparacie: pstryk, pstryk — i oto na ekranie pojawia się sklepowy, rozkładający żądane towary do wyboru, a równocześnie domowy radjo-megafonik wymienia cenę, podkreśla dobroć towaru i t. d. Rozmowa kończy się podaniem adresu, poczem w krótkim czasie chłopak sklepowy zjawia się z zamówionym pakietem.

Weźmy inny rozkoszny obrazeczek: p. Kizia ma narzeczonego, który pracuje w naszych plantacjach kawowych w gorącej Angoli. P. Kizia usycha z tęsknoty za swoim ukochanym Kazikiem. Wprawdzie połączenie radjo-telewizyjne kosztuje grosz nie mały, ale cóż robić, miłość nie liczy się z walutą, a tymczasem udręczone serduszko ciągle puk, puk — wobec tego p. Kizia drżącemi paluszkami robi kilka razy pstryk, pstryk, i oto oto na ekranie wyskakuje spocony narzeczony w białym korkowym chełmie na głowie i z nieodłączną w ręku szpicrutą. Równocześnie w ciemnym buduarze p. Kizi zaczyna się sączyć nabrzmiały uczuciem szept dzielnego kolonisty. To też nie dziw, że nasz znakomity, a tak popularny kartograf p. Bazewicz, gdy po raz pierwszy w 1945 r.

ścią ogrodu kosztuje miesięcznie 20 marek, trzyizbowe 30 marek.

Koszt mieszkania czteroizbowego wynosi miesięcznie na parterze 42, na pierwszym piętrze 50 marek.

Z później t. j. w r. 1924 wybudowanych mieszkań trzyizbowe na parterze kosztuje 42, na pierwszem piętrze 48, na poddaszu 35 marek miesięcznie, mieszkanie czteroizbowe na parterze 58, na pierwszem piętrze 63 a na poddaszu 38 marek, wszystko w stosunku miesięcznym.

W latach 1925 i 26 w **Limburgu** przyrost mieszkań na 1000 ludności wynosił przeciętnie 4,4. Według statystyki mieszkaniowej w tymsamym czasie przyrost mieszkań wynosił w innych miastach niemieckich: Duisburgu — 4,6, w Bielefeld — 4,5 w Kolonji — 4,4 , w Monachjum wraz z Gladbachem — 4,0 w Dusseldorfie — 3,7, w Frankfurcie nad Renem — 3,6, w Bochum — 3,5, w Mülheim — 3,2. Obok podajemy ryciny, przedstawiające domy mieszkalne osiedla w Limburgu.

GAZETA NA PROWINCJI

W końcu zeszłego roku odbył się zjazd prasy prowincjonalnej. Mówiono wtedy dość dużo o zadaniach tej prasy w dziele budzenia życia regjonalnego w Polsce. Później sprawę tę poruszył w „Samorządzie", p. C. Rokicki, kładąc szczególny nacisk na łączność dziennikarzy prowincjonalnych z tamtejszemi władzami państwowemi i samorządowemi. Nie bez słuszności biadał wówczas p. Rokicki nad niedocenianiem przez władze prowincjonalne własnej prasy, podając im jednocześnie szereg ciekawych w tym względzie uwag.

Lecz zarówno zjazd prasy prowincjonalnej, jak i p. Rokicki ominęli b. ważną rzecz, bodajże najważniejszą: sprawę zawodowości w redagowaniu prasy prowincjonalnej. Oczywiście, pisząc o „zawodowości" nie mam na myśli jakichś specjalnych studjów, któreby zobowiązywały dziennikarzy z prowincji; nie pragnę też rozpoczynać dyskusji na temat owej „zawodowości", stanu finansów prasy prowincjonalnej i t. p.. Chodzi mi o przystosowanie prasy prowincjonalnej w granicach istniejącego stanu rzeczy do zadań współcześnie pojętego dziennikarstwa. Takie przystosowanie

---

ujrzał podobną scenę na ekranie radjo-telewizyjnym, szarpnąwszy energicznie czarnym wąsem mimo sędziwego wieku, zawołał ekstatycznie: żyć i nie umierać!

Święto narodowe 3 maja w 1950 r. obchodziła Warszawa nad wyraz uroczyście. Już o godz. 10 rano Plac Saski zaległa wielotysięczna rzesza, która, jak zwykle, ulokowała się amfiteatralnie na wspomnianych monumentalnych schodach pod portykiem. Dach płaski sztabu generalnego zajęły połączone orkiestry wojskowe. Ponad placem krążyły ustawicznie 230, 352 i 427 nasza eskadra lotnicza. Punktualnie o godz. 12-ej dano z fortu Marszałka Piłsudskiego 100 strzałów armatnich. Poczem wspaniale udekorowane loże przy sztabie generalnym zajęli: Prezydent Rzeczpospolitej wraz z rządem, generalicja, posłowie, i korpus dyplomatyczny. Połączone orkiestry zaintonowały hymn narodowy. Wkrótce potem rozpoczęła się przepiękna, malownicza, retrospektywna rewja wojsk polskich, składająca się z huzarji Sobieskiego, kosynierów Kościuszki, żołnierzy generała Dąbrowskiego, szwoleżerów Napoleońskich, kawalerji 1831 r., franktirerów 1863 r., legjonistów 1914 r. i piechotę z 1920 r. Maszerujące oddziały w oryginalnych historycznych strojach wywoływały ustawicznie huraganowe oklaski wśród zebranej publiczności i korpusu dyplomatycznego.

Ale dopiero cały splendor i mocarstwowa potęga Rzeczpospolitej Polskiej wystąpiła w pełnym blasku na popołudniowej rewji na Siekierkach. Od roku bowiem 1938, t. j. od dwudziestoletniej rocznicy wkrzeszonej niepodległości, władze wojskowe zaprowadziły w dniu święta narodowego wielką rewję wiosenną na rozległych błoniach Siekierek. W tym roku 1950 przegląd wojsk miał charakter niezwykle imponujący. W rewji wzięło udział przeszło 50 tysięcy żołnierzy. Były reprezentowane wszystkie gatunki broni. Szły tedy całe pułki piechoty z niesamowitemi maskami na twarzach i gazowymi rezerwuarami na plecach, pełzały olbrzymie czołgi i blindażowe pontony saperskie, wśród fantastycznych zasłon dymnych pędziła samochodowa artylerja chemiczna, wreszcie na końcu posuwały się małe niepokaźne skrzyneczki, które przy pomocy nowo odkrytych promieni spalały na odległość nieprzyjacielskie samoloty; a nad tem wszystkiem krążyły lekkie i ciężkie eskadry lotnicze w liczbie kilku tysięcy. Niezwykłe widowisko wywarło na zebranych niezatarte wrażenie. Polska rewja wiosenna — jak pisały wieczorne dzienniki zagraniczne — dowiodła jeszcze raz, że tak wszystkim drogi pokój na wschodnich rubieżach Europy opiera się na niewzruszonej potędze znakomitej armji Rzeczpospolitej Polskiej.

Po skończonej rewji kilkusettysięczny ludek warszawski, syty wrażeń wzrokowych rozpłynął się po licznych barach stolicy, znanych wprawdzie ze znakomitej kuchni i skromnych cen, ale będących niestety od chwili założenia w rękach obcego kapitału. Po spożytej kolacji mieszkańcy Warszawy jak zwykle tłumnie zalegli park Skaryszewski, oddając się rozmaitym uciechom i rozrywkom parkowym.

O godz. 12 w nocy na firmamencie stolicy pojawił się wielobarwny misternie przez samoloty skomponowany świetlny napis: Niech żyje wielka, potężna Rzeczpospolita Polska.

Roman Zrębowicz.

tej prasy musi dać, jak wykazuje doświadczenie, podwójną korzyść: wydawnictwu przysporzy więcej czytelników, a społeczności — lekturę ją zajmującą i na nią oddziaływującą.

Wertując dzienniki prowincjonalne (pomijam większe miasta) zapragnijmy, naprzykład, dowiedzieć się z nich, co się dzieje w mieście X., czy Y., co zaprząta głowy tamtejszym obywatelom, słowem — jaki jest wyraz tamtejszej opinji... Niestety, zamiast tego znajdziemy rzeczy na wysoki ton nawet nieraz nastrojone, ale w żadnym razie nie dotyczące żywotnych spraw lokalnych. Zamiast troski o miejscowe bruki, kanały, wodociągi, czy oświetlenie, a wogóle sprawy bliższe ciału czytelników, znajdziemy rady udzielane... p. Chamberlainowi, jak ma postąpić w zatargu z Turcją, zmartwienia z powodu Tangeru, lub wojownicze rozprawy z czerwonymi generałami chińskimi... Wszystko to są interesujące rzeczy, ale, doprawdy w piśmie prowincjonalnem zamało na nie jest miejsca, chociaż od czasu do czasu i niemi trzeba się zająć...

Pisząc te uwagi chcemy nakłonić, kogo należy, do zerwania z podobnemi „koncepcjami" redakcyjnemi. Zbliżmy się do czytelników, od nich czerpmy materjał dla numeru. Ten materjał — to nasze codzienne sprawy: cena i jakość naszego chleba, wysokość naszego komornego, słowem—nasza egzystencja. Nie zapominajmy, że przez długie jeszcze lata zadaniem prasy polskiej, wogóle będzie: pozyskiwanie nowych terenów czytelnictwa, co będzie się udawało czynić przez takie, jak wyżej wskazałem i jeszcze wskażę, metody redakcyjne.

Powiecie może na to: „Wy jesteście w Warszawie, to wam o wszystko łatwiej; jesteście wszak u źródła wszelkich informacji..."

Nic mylniejszego nad takie pojmowanie rzeczy. Właśnie, jak my w Warszawie, stajemy się dla Was źródłem informacji, bo jesteśmy — jak powiadacie — u źródła, tak wy, szanowni koledzy, stańcie się dla nas źródłem wszystkiego, co się dzieje na prowincji... A wy, natomiast, każecie nam czytywać rzeczy, o których lepiej od was, siłą faktu, jesteśmy poinformowani.

— A jakże sobie kolega wyobraża dziennik prowincjonalny...?

— Tak: do waszej dyspozycji stoją te same źródła informacyjne, co u nas; macie ten sam warsztat pracy, co i my, a więc, tak samo pracować możecie jak my. Inna rzecz: my informujemy się w ministerstwie, rozmawiamy z ministrem, lub dyrektorem, zasilają nas materjałem agencje pomocnicze — to prawda; ale wy, macie do dyspozycji swojego wojewodę, starostę, lub burmistrza, inżyniera drogowego, lekarza sanitarnego, prezesa, naczelnika i t. p. ludzi zajętych sprawami publicznemi, którzy zawsze coś ciekawego mają do powiedzenia. Naprzykład: my w Warszawie, chcąc się dowiedzieć, które ulice będą w tym roku wyłożone asfaltem, idziemy do magistratu — i wiemy... Czyż wy, chcąc się dowiedzieć o nowych drogach w województwie, starostwie, mieście, czy miasteczku, nie możecie pójść i dowiedzieć się coś ciekawego na ten temat w województwie, starostwie, czy u burmistrza... I tak z wieloma sprawami.

My, w Warszawie, korzystamy z informacyj szeregu potężnych organizacji społecznych, czy zawodowych... Możecie to samo robić i wy. Organizacje te mają, przecież, swe oddziały i filje w małych nawet miejscowościach. Wszak w tych organizacjach, a nie gdzieindziej, skupia się życie waszych czytelników z ich najprzeróżniejszemi sprawami. Trafiajcie do serc i umysłów czytelników przez własne ich sprawy... bądźcie pewni, że te wskazania nie zawiodą was ani materjalnie, ani społecznie. Dobrze się wtedy przysłużycie i sprawie regjonalnej i opinji o poziomie prasy polskiej wogóle.

W. P.

ORGANIZACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM WE FRANCJI

Francji, jak wiadomo, już przed wojną groziło coraz większe wyludnienie. Dziś stosunki pod tym względem nietylko nie zmieniły się na lepsze, lecz jeszcze znacznie się pogorszyły. Nic dziwnego zatem, że Francuzi starają się młode i najmłodsze swe pokolenie otoczyć jaknajtroskliwszą opieką, by o ile możności zmniejszyć procent śmiertelności dzieci.

W służbę opieki społecznej nad dzieckiem i przyszłą matką umiano we Francji doskonale wciągnąć kobietę, która w roli opiekunki czy pielęgniarki dochodzącej (Infirmiere-visitense) w akcji tej odgrywa wybitną rolę. Walka ze śmiertelnością dzieci, zorganizowana od czasu wojny metodycznie i celowo, wymagała przedewszystkiem wyszkolenia całego zastępu tych pielęgniarek.

W Lyonie: np. gdzie usiłowania organizacji miejscowych doznały wydatnego poparcia finansowego ze strony Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, założono w tym celu specjalną fundację („Fondation franco-americaine pour l'enfance"), która prócz szkolenia personelu ma także za zadanie nadzór sanitarny nad dziećmi.

W Paryżu również przy pomocy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża fakultet medyczny, pod kierunkiem prof. Pinarda urządził rodzaj poradni dla matek i stacji rozdzielczej mleka dla dzieci. Równocześnie stworzono praktyczno-naukowy zakład szkolenia sióstr w pielęgnowanie chorych dzieci, w którym to zakładzie również studenci, lekarze i położne mają sposobność odbycia specjalnego przeszkolenia. Połączono z tem, również z inicjatywy fakultetu medycznego teoretyczno-praktyczny kurs kształcenia asystentów hygjeny szkolnej.

W Strasburgu personel, zajęty w instytucjach opieki nad dzieckiem i młodzieżą otrzymuje przeszkolenie częścią w „Institut de puericulture", któ-

ry jest zakładem, udzielającym pomocy matce i niemowlęciu, częścią w szkole wychowywania niemowląt, otwartej przy tamtejszym fakultecie medycznym.

Tak Francuski Czerwony Krzyż, jak różne komitety kobiece, a wreszcie „Comité National de l'Enfance" zajmuje się skutecznie popularyzowaniem nauki o opiece społecznej, podejmując przedewszystkiem energiczną walkę z nieświadomością w dziedzinie pielęgnowania i hygjeny dziecka.

We wszystkich instytucjach, wchodzących w zakres tej opieki, urządzono poradnie dla matek co znowu wywołało konieczność dostarczenia całemu krajowi personelu fachowego, o jednolitem wykształceniu. Wszystkie szkoły, mające prawo przygotowywania uczenic do egzaminu państwowego, umieszczają w swym programie odpowiednie teoretyczne i praktyczne przygotowania z dziedziny opieki społecznej. Pielęgniarki, opiekunki, ochroniarki, muszą posiadać dyplom państwowy. uprawniający je do wykonywania tego zawodu. Od kandydatek wymaga się, prócz świadectwa zdrowia i moralności pewnego cenzusu naukowego. W ten sposób stworzono we Francji pokaźny zastęp kobiet, pracujących zawodowo w dziedzinie opieki społecznej. Znajdują one zajęcie w różnych poradniach, żłobkach, „kroplach mleka", kolonjach wakacyjnych i zdrowotnych, sanatorjach i t. p. zakładach, mających na celu opiekę nad matką, niemowlęciem i młodzieżą.

Jednem z najważniejszych zadań tych opiekunek jest odwiedzanie rodzin, u których znajdują się niemowlęta albo przyszłe matki, przygotowywanie ich na wizytę lekarza, oraz udzielanie pomocy lekarzowi w jego czynnościach, dalej uświadamianie rodziców, a zwłaszcza matek o potrzebie zachowywania czystości i hygjeny, o niebezpieczeństwie chorób zakaźnych, w końcu obowiązkiem ich jest nieść pociechę zrozpaczonym, służyć radą i dobrocią łagodzić cierpienia bliźnich.

We Francji istnieje w danej chwili około 700 dyplomowanych pielęgniarek dochodzących, nie licząc 1.350 pielęgniarek, wyspecjalizowanych do walki z gruźlicą, oraz t. zw. instruktorek przemysłowych, „surintendentes d'usines", w liczbie około 125, których zadaniem jest organizowanie opieki nad dzieckiem i matką w okręgach przemysłowych i pełnienia pomocniczej służby sanitarnej.

Co do samych instytucji to dzielą się one na: 1) prywatne, działające wspólnie w obrębie pewnego okręgu czy miasta, oraz 2) oficjalne, powołane do życia przez władze poszczególnych departamentów.

Do pierwszych należy n. p. „Fondation franco-americaine pour l'enfance", działające w Lyonie. Ona to dała pierwsza przykład centralizacji opieki nad matką i dzieckiem za pośrednictwem pielęgniarek dochodzących. Organizacja ta pozostaje w łączności z szeregiem instytucji zarazem o charakterze prywatnym, jak publicznym i wspólnie z niemi utrzymuje w Lyonie 10 stacji rozdzielczych mleka, będących zarazem poradniami dla matek. Roztacza ona też, za pośrednictwem swych pielęgniarek opiekę nad dziatwą szkolną miasta i najbliższej jego okolicy. W r. 1926 pielęgniarki dochodzące odwiedziły w Lyonie 77.233 rodziny.

Podobną centralizację opieki społecznej przeprowadzono w Bordeaux, w Marsylji i Besançon. W miastach tych pełnią służbę pielęgniarki dochodzące, w ten sposób, że każda z nich ma przydzielony sobie „sektor", który podlega wyłącznie jej opiece. Jak stwierdzono, dzięki temu urządzeniu znacznie zmniejszył się procent śmiertelności niemowląt, zwłaszcza tych, które pozostawiane są w domu w czasie pracy matek.

Z oficjalnych instytucji najlepiej zorganizowane są w departamentach Alsace-Lorraine, Oise i Ille-et-Vilaine.

W Alzacji, przy współdziałaniu inicjatywy prywatnej powołano do życia „ośrodki", opieki. Na czele „ośrodka" stoi lekarz, któremu do pomocy przydzielane są dyplomowane pielęgniarki w odpowiedniej liczbie. Podlegają one władzom departamentu i roztaczają opiekę osobistą nad rodzicami, w których znajdują się niemowlęta, małe dzieci lub przyszłe matki. Odwiedzają one powierzone swej opiece rodziny i w razie stwierdzenia wypadku choroby wzywają lekarza. Po każdej wizycie pielęgniarka na karcie służbowej wypisuje stan zdrowotny rodziny oraz wymienia środki natury hygjenicznej albo administracyjnej, które, jej zdaniem, należałoby zastosować. Pozatem niemowlę, podlegające opiece, musi być w regularnych odstępach czasu przedstawiane w centrali do zbadania i kontroli.

Podobne organizacje centralne istnieją i w innych departamentach, prowadząc pomoc pod nadzorem i przy pomocy samorządu energiczną walkę ze wszelkim złem społecznem, przyczem burmistrz, korporacje samorządowe oraz towarzystwa lekarskie udzielają wydatnej swej współpracy. Wszędzie pielęgniarka dochodząca jest niejako łącznikiem między społeczeństwem a „oficjalną opieką".

Z DOŚWIADCZEŃ OBCYCH

Z DOŚWIADCZEŃ OBCYCH.
DOM ZDROWIA.

Berlin posiada jedyną w swoim rodzaju instytucję. Jest to t. zw. „Dom zdrowia", który ma na celu opiekę społeczną i uświadamianie szerokich mas o znaczeniu hygjeny. Założycielem „Domu zdrowia", który powstał w r. 1925 jest burmistrz miasta, dr. Kahle, któremu dzielnie dopomagał lekarz miejski dr. Bejach. Na parterze budynku mieszczą się lokale przeznaczone dla hygjeny szkolnej oraz liczne poradnie, obejmujące informacjami swemi całokształ zagadnień sanitarnych. Odwiedza je miesięcznie około 8.000 osób. Na górnych piętrach znajduje się stała wystawa hygjeniczno-społeczna, sale wykładowe mogące pomieścić 500 osób, czytelnia, sala konferencyjna oraz bibljoteka. Wystawę zwiedza obecnie około 200 osób, liczba ta jednak stale się zwiększa Ostatnio zorganizowano z inicjatywy „Domu zdrowia" oddzielną wystawę hygjeniczną dla młodzieży, przy współudziale lekarzy i pedagogów. Wystawa jest wędrowna, i ma przejść przez wszystkie szkoły w mieście, aby młodzież w sposób poglądowy zaznajomić z zagadnieniami zdrowotnemi.

Rozwój tego rodzaju instytucji w Niemczech oraz ich popularność, jest dowodem, że tamtejsze społeczeństwo w całej pełni zrozumiało znaczenie hygjeny dla przyszłości narodu i państwa.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES BUDOWY MIAST.

Międzynarodowy Związek dla budowy miast (London W. C. I. 25 Bedford Row) zawiadamia, że następny międzynarodowy kongres odbędzie się w dniach od 2 — 8 lipca b. r. w Paryżu. Przedmiotem obrad będą: koszty budowy, mieszkania na wsi, mieszkania dla najuboższych, gospodarcze i prawne trudności przy planowej rozbudowie miast, gęstość zabudowania, stosunek nadbudowy do wolnej przestrzeni w miastach i dróg komunikacyjnych i t. p. Dla każdego tematu opracowany będzie referat ogólny, jako podstawa dyskusji. Z kongresem połączona będzie wystawa mieszkaniowa oraz instytut opieki społecznej. Uczestnicy kongresu zwiedzą prócz Paryża i jego okolic, także szereg francuskich miast prowincjonalnych, ciekawych ze względu na ich budownictwo mieszkaniowe.

KONSUMPCJA MLEKA PO WIELKICH MIASTACH.

Hygjeniści twierdzą, że konsumpcja mleka po wielkich miastach stale maleje i jest stanowczo niewystarczająca. Antwerpja n. p. zużywa na głowę i dzień 0.75, Bazyleja 0.72, Helsingfors 0.67, Zurych 0.65, Stokholm 0.58, Wiedeń 0.43, Kopenhaga 0.40, a Berlin tylko 0.25 litra.

Przez odpowiednią propagandę i pouczanie ludności o wartości odżywczej mleka możnaby podnieść spożycie mleka o jakie 1/4 litra na głowę i dzień, co dla samego Wiednia wzmogłoby zapotrzebowanie dzienne o 500.000 litrów.

KONGRES CZECHOSŁOWACKIEGO ZWIĄZKU MIAST.

W ratuszu w Pradze czeskiej odbył się niedawno pod przewodnictwem prof. A. Žipeta kongres związku miast czechosłowackich, przy licznym współudziale delegatów z Czech, Moraw, Słowacji i Rusi podkarpackiej. Przyjęto jednogłośnie wniosek utworzenia jednolitej organizacji związków samorządowych i poruczono zarządowi oraz urzędującemu w permanencji wydziałowi opracowanie nowego regulaminu dla zarządu i wydziału. Następnie postanowiono poczynić kroki, celem uzyskania od ministerstwa zdrowia znaczniejszych subwencji na potrzeby kanalizacji miast i gmin.

WYSTAWA BUDOWLANA W BERLINIE.

W Berlinie odbędzie się jedyna w swoim rodzaju wystawa budowlana, która ma trwać 10 lat. Miasto weźmie w niej udział i przeznaczyło na ten cel kwotę 7.2 miljona m. n. Pierwotny plan przewidywał znacznie wydatniejszy udział gminy w tem przedsięwzięciu (15 miljonów), ze względów oszczędnościowych jednak skreślono więcej niż połowę projektów miejskich. I tak zrezygnowano z budowy olbrzymiej hali kongresowej, mającej pomieścić 6.000 osób, oraz restauracji, której koszty wynosiłyby 8 miljonów m. n.

CENTRALNE OGRZEWANIE PARYŻA.

Rada gminna miasta Paryża uchwaliła przystąpić do stopniowego zaprowadzania centralnego ogrzewania miasta. W przeciągu 5-ciu lat gmina dostarczy prądu ciepłego 5.000 mieszkań.

AKADEMJA HYGJENICZNA W DREZNIE.

Zarząd Muzeum Hygjeny w Dreznie pospołu z magistratem tego miasta oraz przy poparciu rządu saskiego powołał do życia Akademję Hygjeny, na której czele stanął profesor uniwersytetu, dr. med. Weisbach. Akademja ma na celu kształcenie i dokształcanie nauczycieli hygjeny, sanitarnych doradców państwowych i komunalnych, sióstr, pielęgniarek i t. p. Docentami Akademji, prócz dyrektorów i współpracowników muzeum hygjeny są profesorowie uniwersytetu, praktykujący lekarze i pedagogowie wreszcie urzędnicy administracji państwowej i komunalnej. Akademja rozporządza bogatymi zbiorami, którymi posługuje się jako środkami naukowymi. Posiada również własny, nowowzniesiony gmach, w którym znalazły pomieszczenie audytorja, czytelnie, laboratorja. Akademja urządza również poza Drezneṃ perjodyczne kursy dokształcające. Uczestniczą w tych kursach nauczyciele, zwłaszcza szkół zawodowych i elementarnych, zarządzające ochronkami i ochroniarki, opiekunki dziatwy, i t. p. W Akademji odbywają się specjalne kursy dla dentystów szkolnych, oraz dla sędziów, prokuratorów i wyższych urzędników administracyjnych z zakresu hygjeny socjalnej. Szczególnem zainteresowaniem cieszyły się wykłady o opiece nad psychopatami oraz o zagadnieniach odżywiania i dziedziczności. Do regularnie powtarzających się kursów należały wykłady, urządzane dla przyszłych matek, z zakresu hygjeny dziecka i pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Liczba uczestników wahała się między 40 a 300. Rekrutowali się oni przeważnie z Niemiec, nie brakło jednak również słuchaczów z Holandji, Danji, Szwajcarji, Węgier a nawet z Ameryki. Docentów było dotychczas 100, wyłącznie Niemców, na rok przyszły jednak przyrzekli już swój udział docenci innych krajów. Wykłady są następnie wydawane drukiem. Akademja w krótkim stosunkowo czasie zdobyła sobie szeroką popularność.

ŻĄDANIA CZYNNIKÓW MUNICYPALNYCH.

Podczas ostatniego kongresu burmistrzów francuskich, który odbył się przy końcu ubiegłego roku, wysunięto dwa główne żądania municypalności, dotyczące regulacji płac burmistrzów oraz trwania mandatu radnych. Skala płac, proponowanych dla burmistrzów w stosunku rocznym, jest następująca: w gminach o mniej niż 250 mieszkańcach 100 franków, 251 — 500 miesz-

kańców — 2505 fr., 501 — 1.000 mieszk. 500 fr., 1.000 — 3.000 mieszk. — 1.500 fr., 3.001 — 5.000 mieszk. 3.000 fr., 5.001 — 10.000 mieszk. — 6.000 fr., 10.001 — 20.000 mieszk. — 10.000 fr., 20.001 — 50.000 mieszk. — 20.000 fr., 50.001 — 150.000 mieszk. — 30.000 fr., 150.001 — 200.000 mieszk. — 35.000 fr., zwyż 200.000 mieszk. — 40.000 fr.

Co do czasu trwania mandatów radzieckich, proponowana jest kadencja 6-letnia, aby zapewnić dostateczną ciągłość pracy i umożliwić zarządowi wykonanie przedsięwziętego programu i wykazania swych zasług.

W administracji państwowej ciągłość pracy jest zapewniona przez prefekta i władze departamentu. W gminie cała administracja co cztery lata się odnawia, a nowowybrani radni często nazajutrz po objęciu stanowisk muszą uchwalić budżet, nie znając stanu finansowego gminy i jej potrzeb. Trzeba więc radzie gminnej pozostawić czas na zrealizowanie projektów i ukończenie prac rozpoczętych. Kadencja 6-letnia, zdaniem interesowanych, jest najodpowiedniejszą, tak iż specjalna komisja Zjazdu burmistrzów francuskich postawiła wniosek, aby ustawa o organizacji municypalnej z r. 1884 została odpowiednio zmieniona.

NIESZCZELNE RURY WODOCIĄGOWE POWODEM EPIDEMJI TYFUSU.

W ubiegłym roku w Stanie New York trzykrotnie wybuchała epidemja tyfusu. W pierwszym wypadku stwierdzono 47 zachorzeń w mieście Cohoes, a po zbadaniu wykryto, że były one spowodowane wadliwem skrzyżowaniem rur wodociągowych z rurociągiem, dostarczającym wody z rzeki Mohawk dla celów przemysłowych. Wskutek nieszczelności woda ta, zakażona prątkami tyfoidalnemi, przedostała się do wodociągów, mieszając się z wodą, używaną do picia.

Po raz drugi wybuchła epidemja w mieście Albany gdzie zanotowano 30 wypadków tyfusu, którego źródłem również było wadliwe skrzyżowanie rur wodociągu miejskiego z prywatnym, doprowadzającym surową wodę z rzeki Hudson.

W trzecim wypadku stwierdzono 9 zachorzeń na tyfus w pewnej fabryce miasta Oswego, gdzie znów woda hydrantu ogniowego, czerpiącego swe zapotrzebowania z portu, przedostawała się, co prawda w bardzo małych ilościach, do rur wodociągów publicznych. We wszystkich wypadkach epidemję natychmiast stłumiono, usunąwszy poprzednio wadliwe, a nieprawnie przeprowadzone skrzyżowania rur.

POKŁOSIE PRASOWE

Zagadnienie budownictwa mieszkaniowego w miastach ma swoje, wyraźnie zarysowujące się tło społeczne. Nędza mieszkaniowa stwarzając warunki urągające elementarnym zasadom hygjeny, staje się rozsadnikiem chorób, powoduje spadek liczby urodzin i wzrost śmiertelności, obniżenie poziomu moralności i szerzenie się przestępczości. Do jakich wyników doprowadza ten stan rzeczy, niemal powszechny we wszystkich większych miastach polskich, dobitnie zilustrowała „groza cyfr", omówionej na łamach naszego pisma broszury p. E. Rosseta, który w jednym z ostatnich numerów *„Kurjera Łódzkiego"* zamieścił artykuł „Sprawa mieszkaniowa w Łodzi", rzucający ciekawe światło na panujące w tym mieście stosunki mieszkaniowe, które same przez się, bez zastosowanego przez autora porównania „z oddalonym o miedzę Wrocławiem", są już dość wymowne. Otóż w Łodzi według spisu z r. 1921 na 1 mieszkanie przypada średnio 5,3 osób, gdy we Wrocławiu 3,7 mieszkańca. „Prawdziwą klęskę stanowi — cytujemy ze wspomnianego artykułu — wielka ilość małych przeludnionych i niehygienicznych mieszkanek. Tych jest w Łodzi najwięcej. Przytoczone poniżej zestawienie procentowe potwierdza, że w Łodzi przeważają mieszkanka drobne, jednoizbowe, które służą jako kuchnia, pralnia, oraz mieszkanie dla licznego zazwyczaj grona osób, gdy tymczasem we Wrocławiu mieszkania tego typu stanowią niewielki odsetek ogólnej liczby mieszkań.

Mieszkania		*Łódź*	*Wrocław*
jednoizbowe	—	66,3	16,9
dwuizbowe	—	18,8	32,2
trzyizbowe	—	9,0	20,4
czteroizbowe	—	3,5	12,6
większe	—	2,4	15,9

Podjęcie przez samorząd akcji budowlanej w wielkim stylu jest konieczne tem więcej, że rozmiary prywatnego ruchu budowlanego są u nas nikłe. Porównanie z Wrocławiem będzie i w tym wypadku niezmiernie pouczające:

Przyrost izb mieszkalnych w latach:		*Łódź*	*Wrocław*
1924	—	1.005	2.158
1925	—	745	5.557
1926	—	1.670	7.734

Ogółem więc w ciągu tych trzech lat Łódź wybudowała 3.420 nowych izb mieszkalnych, wobec 15.449 wybudowanych we Wrocławiu, gdzie kryzys mieszkaniowy nie jest tak ostry, jak w Łodzi. Fakt więc podjęcia przez samorząd łódzki szerokiej akcji budowy mieszkań należy powitać z uznaniem, jako realny, i poważny krok ku usunięciu panujących w mieście warunków. Oczywiście muszą być budowane przedewszystkiem mieszkania mniejsze, conajmniej dwuizbowe z przynależnościami, gdyż większe byłyby w naszych warunkach luksusem, na jaki sobie narazie nie możemy pozwolić, mniejsze zaś sankcjonowałyby dotychczasowy stan rzeczy.

* * *

Wielkość mieszkań i masowa produkcja poważnie wpływają na koszta budowy. Zagadnienia te poruszył p. A. Wolmar w artykule „Budowa mieszkań i regulacja miast", drukowanym w *„Kurjerze Warszawskim"*, w którym autor stwierdza: „zabezpieczenie dachu nad głową nie jest sprawą wytwornie urządzonych komnat. Nie znaczy, to aby masowo zbudowane i urządzone mieszkania (przeciętnie dwuizbowe z przynależnościami) pozbawione były wyglądu estetycznego i wyróżniały się bezstylowością. Styl objawić się może w najskromniejszej kompozycji, bynajmniej nie podnosząc kosztów. Owszem: wpłynąć może na potanienie pewnych części budynku, wykonanych masowo według celowo i prosto sporządzonego rysunku". W dalszym ciągu artykułu autor wypowiada się za solidnością budowy, gdyż „smutna rzeczywistość nauczyła nas, że pogoń za pozorną taniością nie prowadzi do mety; a traci się siły bezowocnie" i oświadcza się jako rzecznik konstruktywizmu w architekturze: „Będący w kursie konstruktywizm w architekturze przyczynia się znakomicie do masowej produkcji domów mieszkalnych. Miara tu użyta może być stosowana w typach, wpływających na różnorodność i urozmaicenie. Konstruktywizm nie stosuje żadnych zbędnych ornamentów, żadnych upiększeń muzealnych... operować musi proporcją brył, płaszczyzn, otworów, harmonją stosunków szerokości, długości i wysokości... Tak budowane domy pod znakiem solidności i sumienności będą pożyteczne i ładne. I niedrogie". Przechodząc do zagadnienia regulacji miast, autor stwierdza „O ile w miastach — nielicznych — powstających i rosnących regulacja ma do dyspozycji tereny wolne, dające mniej więcej łatwo nagiąć się do swych wymagań i toruje drogę przewidzianą — pozostaje w dawnych, starych siedzibach ludzkich bez wyraźnego wpływu. Miasta w większości przypadków nie mogą sobie pozwolić na przeprowadzenie wielkich, kosztownych inowacji i gruntownych, zmuszających do burzenia i wywłaszczenia zmian. Wynikają stąd połowiczne realizacje, prowizoryczne zastępstwa — paczenie myśli przewodniej o najbliższych intencjach, dalekiej wszakże od liczenia się z możliwościami rzeczy-

wistości i życia". Artykuł kończy zastrzeżenie przeciw zbyt kosztownym i nierentującym się inwestycjom, do których zaliczone zostały „obszerne, monumentalne place, pyszne gmachy, teatrów, oper, sal koncertowych, szerokie i długie aleje, zdobione posągami w małem, choćby powiatowem mieście". Obawy, zdaniem naszem — są płonne, gdyż ustalone zostały i obowiązują zasady kolejności poszczególnych inwestycyj miejskich, w dostatecznym stopniu zabezpieczające przed rozrzutnością i kosztownymi eksperymentami, niezaspakającemi najpilniejsze potrzeby ludności naszych miast.

Działalność inwestycyjna samorządów staje się coraz bardziej celową i planową; służąc w pierwszym rzędzie względom użyteczności publicznej i poprawy warunków życia zbiorowych. Działalność ta operuje coraz większymi funduszami, ale jednocześnie w coraz szerszych ramach wyzyskuje doświadczenia własne i obce, i wypróbowane metody pracy. Okres dylektantyzmu i improwizacji minął bezpowrotnie, ustępując miejsca okresowi twórczej i intensywnej pracy, opartej na naukowych zasadach, specjalizacji i jednolitości. Powstaje cały szereg instytucji, które te warunki zapewniają.

Ostatnie na łamach tygodnika „Samorząd" wybitny znawca zagadnień drogowych, inż. Nestorowicz wystąpił z inicjatywą zrealizowania uchwały Pierwszego Kongresu Drogowego w sprawie powołania do życia Drogowego Instytutu Badawczego. Mając na uwadze rozwój działalności drogowej i rozporządzalność znacznemi, wybitnie zwiększonemi w porównaniu z latami poprzednimi funduszami na te cele, autor wysuwa potrzebę stworzenia warunków, które umożliwiałyby celowe i rozumne użycie funduszów i planową działalność, co wymaga: „1) wykształcenia personelu drogowego wyższego, średniego i niższego, któryby stał na wysokości zadania — jest to zadanie odpowiednich szkół technicznych; 2) podniesienia poziomu techniki drogowej w Polsce do poziomu współczesnego co jest równorzędne z gwarancją celowego i oszczędnego użycia środków, przeznaczonych na cele gospodarki drogowej. Technika drogowa w Polsce nie stoi na wysokości zadania i bardzo wiele pozostawia do życzenia; bardzo wiele robót wykonywa się w Polsce po dyletancku z powodu braku możności zasięgnięcia opinji i porady lub braku możności przeprowadzenia badań". Względy te, według autora, w dostatecznym stopniu uzasadniają potrzebę powołania instytucji, do zakresu działania, której należałyby prace: 1) badania własności wszelkich materjałów używanych do budowy i utrzymania dróg; 2) badania różnych systemów nawierzchni, zarówno laboratoryjne jak i na odcinkach próbnych, 3) badania różnych maszyn drogowych, 4) badania wpływu ruchu różnego rodzaju pojazdów na różne nawierzchnie drogowe i odwrotnie, 5) badanie postępu techniki drogowej zagranicą i przystosowanie ich do warunków polskich, 6) popularyzacja nowych zdobyczy techniki drogowej przy pomocy wydawnictw fachowych o różnych poziomach.

Jak pilną jest sprawa powstania takiej placówki naukowej, może świadczyć fakt, że do niedawna nie było w Polsce ani jednego laboratorjum, które mogłoby dokonywać badań materjałów, używanych do budowy dróg, co w pewnych wypadkach (np. nawierzchnia bitumiczna w Warszawie) zmuszało do eksperymentów o wysoce ujemnym wyniku. Zaczątek projektowanej instytucji istnieje w postaci Muzeum drogowego przy Politechnice Warszawskiej, które nie mogło się rozwijać z powodu braku funduszów. Powołując do życia tak niezbędną w naszych warunkach instytucję, trzeba zapewnić jej odpowiednie środki. Zdaniem autora „środki na urządzenie i utrzymanie Drogowego Instytutu Badawczego powinny dać te instytucje, dla których Instytut będzie pracować i które bezpośrednio będą osiągać korzyści z jego prac, a więc: Ministerstwo Robót Publicznych, samorząd oraz instytucje i osoby prywatne, mające do czynienia z budową i utrzymaniem dróg". Sprawa jest doniosła i nie może czekać długo na realizację. Drogowy Instytut Badawczy, pozwalający na postawienie techniki drogowej na wysokości wymagań, musi zyskać rychłe i szerokie poparcie ze strony samorządu terytorjalnego, który w coraz szerszym zakresie sprawy drogowe prowadzi.

Wk.

AKTUALJA

WALKA Z BRUDEM

W sprawozdaniach sejmowych podano w prasie tylko niektóre urywki z przemówienia Ministra Spraw Wewnętrznych, gen. Składkowskiego. Zamieszczamy poniżej dosłownie część tego przemówienia, poświęconą walce z brudem.

„Po raz pierwszy mówi się w sejmie o wychodkach i śmietnikach.

Postanowiłem poświęcić moją popularność, aby Polskę oczyścić z brudu. Bo szydzono ze mnie: to doskonały człowiek, sam się myje, i chce żeby się wszyscy myli. Najpierw były przez pół roku pouczenia, przedstawienia, lecz po pół roku musiałem wejść na drogę ciężką, odpowiedzialną i mało popularną, dającą zaś niesłychane podłoże do krytyki, mianowicie na drogę kar administracyjnych. Tu niektórzy panowie chcieli ze mnie zrobić malowanego ministra, który wydaje zarządzenia, a potem nie sprawdza ich wykonania. Że wychodki nie są używane o tem wiem. Raz stwierdzono, że w takim świeżym a zawsze zamkniętym na kłódkę wychodku gosposia przechowywała na sedesie worek mąki a na haku wisiała szynka, to znaczy, że wolała urządzić sobie tutaj komórkę. To są żarty, proszę Panów, ale oby się tylko skończyło na żartach. Mnie takie wypadki nie zniechęcą i pod tym względem sądzę, że akcja moja jest apolityczna (wesołość) i wszelkie chęci ukucia broni politycznej z zawartości wychodków nic nie wskórają, natomiast apeluję do Panów posłów, którzy się zajmują dolą klasy robotniczej i włościańskiej, aby poparli moje usiłowania. Chcę żeby dzieci robotników nie grzebały w śmietnikach, żeby ich gruźlica nie żarła i mam prawo wymagać od Panów poparcia, a nie żartów (oklaski w całej sali). To powinno być tak samo uszanowane jak akcja policjanta. Może nie będę już tej akcji prowadził dalej jako minister, ale zanim ja umrę, to ręczę, że w każdym domu w Polsce będzie wychodek i śmietnik, więcej nie chcę niczego (oklaski). Desek w Polsce na to nie zabraknie, panie pośle Bagiński. Termin wybudowania jest opublikowany w każdej wsi, upływa 1 listopada 1928 a więc za 7 miesięcy.

Te dodatnie wyniki, które moją popularność podkopały, osiągnąłem za pomocą dużych kar administracyjnych. Najwyższe ich napięcie było do jesieni r. ub. Obecnie złagodniały i w pierwszym kwartale tego roku wynoszą połowę tego co w zeszłym kwartale, nasilą się w jesieni, gdy nie będą wychodki postawione, gdyż powinienem uprzedzić epidemje jako nadzw. komisarz do walki z epidemjami. Te kary administracyjne dały istotnie pole do nadużyć przez zbyt gorliwych starostów i policjantów, ale ich gorliwość została ukarana".

KRONIKA

OGÓLNA

Konferencja w sprawie oświaty rolniczej. W Ministerstwie Rolnictwa odbyła się konferencja, poświęcona omówieniu zagadnień ludowego szkolnictwa rolniczego i pozaszkolnej oświaty rolniczej. W konferencji, której przewodniczył prof. J. Mikułowski-Pomorski, wzięli udział delegaci M-stwa W. R. i O. P., M-stwa Spraw Wewn., delegaci izb i towarzystw rolniczych, przedstawiciele zrzeszenia nauczycieli szkół rolniczych. Związku instruktorów, Rektor Szkoły Gł. Gosp. Wiejsk., p. Wł. Grabski, Dyrektor Biura Zjazdów Samorządu Ziemskiego p. J. Bek, Dyrektor Biura Pracy Społecznej p. Miklaszewski, a nadto szereg wybitnych pracowników oświatowych i działaczy społecznych oraz urzędnicy M-stwa Rolnictwa. Wygłoszono następujące referaty: 1) Szkolnictwo ludowe rolnicze — jego typy w Polsce, warunki postępu i dalszego rozwoju: a) szkoły typu pszczelińskiego b) szkoły zimowe, c) szkoły trzyletnie; 2) Szkoły rolnicze żeńskie; 3) Czy obecna szkoła powszechna może współdziałać w szerzeniu oświaty rolniczej; 4) Oświata rolnicza pozaszkolna.

W wyniku dyskusji ustalono opinję, iż typem najwyżej stojącym i dającym najlepsze wyniki jest szkoła rolnicza jedenastomiesięczna, połączona z własnem gospodarstwem, jako objektem nauczania praktycznego, oraz internatem, pozostawiającym wpływ wychowawczy; szkoły rolnicze nawet po zupełnem zrealizowaniu ustawy z dn. 9.VII. 1920, w myśl której w każdym powiecie ma być jedna męska i jedna żeńska szkoła rolnicza, będą mogły wykształcić zaledwie część młodych rolników, obejmujących corocku samodzielne gospodarstwa. Dla udostępnienia zaś oświaty rolniczej wśród ogółu rolników w Polsce konieczne jest stworzenie systemu oświaty rolniczej według jednolitego planu i odpowiedniego podziału pracy między Państwo, szkoły rolnicze, czynniki samorządowe i organizacje społeczne. Konieczność szybkiego podniesienia produkcji rolniczej stawia oświatę rolniczą na czele bieżących zagadnień polityki rolniczej.

Kursy dla rachmistrzów i kierowników gminnych kas pożyczkowo - oszczędnościowych. Państwowy Bank Rolny zorganizował 2 sześciodniowe kursy dla rachmistrzów i kierowników gminnych kas pożyczkowo - oszczędnościowych w dniach 7 — 12 maja w Kazimierzu n/Wisłą dla powiatów: Janowskiego, Lubelskiego, Puławskiego, Garwolińskiego, Siedleckiego, Sokołowskiego i Węgrowskiego, a w dniach 21 — 26 b. m. w Płocku dla powiatów: Płockiego, Sierpeckiego, Lipnowskiego, Nieszawskiego, Włocławskiego, Kutnowskiego i Gostyńskiego.

SAMORZĄD MIEJSKI

Budżet m. Lwowa. Ustalony na rok 1928/29 budżetu m. Lwowa przewiduje w dochodach zwyczajnych 20.613.000 zł. i jest wyższy od zeszłorocznego o 4 milj. Wzrost dochodów przewidywany jest z majątków komunalnych o 280.000, z przedsiębiorstw miejskich o miljon zł., z opłat specjalnych o 700 000, z udziałów w podatkach państwowych o 210.000, w dodatkach gminnych do państwowego podatku o 350.000 i w podatkach samoistnych o 2.250.000 zł. W tej ostatniej pozycji sam podatek lokatorski ma wzrosnąć o 900.000 zł., podatek od widowisk o 150.000 zł., podatek kanałowy o 380.000 i od placów niezabudowanych o 125.000 zł. Natomiast zmniejszono o miljon złotych opłaty za korzystanie z urządzeń publicznych, jak to: targowych, sanitarnych i t. p. Zmniejszono też pozycję dodatków do podatku od spożycia, zużycia i produkcji o 120.000. Wprowadzono nowy podatek od szyldów ,który ma dać 150.000 złotych.

Rozwój linji tramwajowej w Łodzi. Ustalono plan budowy nowych linji tramwajowych w Łodzi w r. 1928-ym; mają one przeważnie połączyć krańce miasta ze śródmieściem. I tak będzie przeprowadzony nowy tor od zbiegu ulicy Targowej i Hrabiowskiej ulicami: Kątną, Wulczańską, Czerwoną do Piotrkowskiej; zostaną ułożone szyny na ulicy Dąbrowskiej między Rzgowską i Kilińskiego, a dalej ul. Kilińskiego do ul. Napiórkowskiego. Trzeci tor pójdzie ul. Przędzalnianą między Przejazdem i Rokicińską. Linja na ulicy Pomorskiej przedłużona będzie do Trębackiej. Od zbiegu ulicy Radwańskiej i Żeromskiego położone będą szyny do rzeźni miejskiej, tor zaś, biegnący ul. Brzezińską, ma dojść do cemntarza. katolickiego. Wreszcie ul. Brzezińska połączona zostanie z ul. Narutowicza linją, idącą ulicami Franciszkańską i Kilińskiego. Wobec tak zwiększonego rozgałęzienia linji tramwajowych, dyrekcja łódzkich kolei elektrycznych postanowiła wybudować nową remizę przy ulicy Kilińskiego i Dąbrowskiego z 22 torami na 200 wagonów. Przewidziane też jest znaczne powiększenie taboru wagonowego typu wyłącznie krajowego, ponieważ okazał się on lepszym i tańszym od wagonów wiedeńskiej firmy „Simering".

Rozbudowa plantacji miejskich w Łodzi. Rada Miejska uchwaliła utworzenie w Magistracie specjalnego wydziału plantacji miejskich. Zadaniem wydziału będzie zakładanie i utrzymywanie parków, ogrodów, skwerów oraz hodowanie roślin, drzew i krzewów; projektowanie i wznoszenie budowli parkowych i ogrodowych na cele hodowlane, plantacyjne i estetyczne; zamiana przy ścisłem współdziałaniu z Wydziałem Regulacji terenów niezabudowanych na zieleńce; zadrzewianie i ukwiecanie miasta; opieka nad drzewostanem, zakładanie i utrzymywanie szkółek; dekorowanie lokali i gmachów miejskich, sal i placów reprezentacyjnych; szerzenie zamiłowania do hodowli roślin, zdobnictwa roślinnego i sztuki ogrodniczej. Przy wydziale będzie istniała delegacja, złożona z radnych i obywateli miasta.

Wielki Tarnów. Wskutek budowy tuż przy Tarnowie, na polach Dąbrówki Infułackiej i Świerczkowa, wielkiej fabryki rządowej związków azotowych, miasto znacznie się ożywiło. Powstał projekt przyłączenia do niego 8 podmiejskich gmin (wsi), cztery z nich zgodziły się na to pod pewnymi warunkami (Świerczków, Dąbrżwka Infułacka, Chyszów i Gumniska), dwie wahają się jeszcze (Rzędzin i Klikowa), dwie zaś stanowczo protestują (Krzyż i Tarnowice); z tych ostatnich można zresztą zrezygnować. Natomiast sześć pierwszych zdecydowano już przyłączyć, wskutek czego „Wielki Tarnów" liczyć ma 60 do 70 tys. mieszkańców, a więc stanie się trzecim, co do wielkości miastem Małopolski i obok Bielska - Białej oraz Drohobycza - Borysławia trzecim ośrodkiem przemysłowym w województwach południowych. „Wielki Tarnów" zajmie pas ziemi 12 — 14 klm. długości i 5 — 7 klm. szerokości.

Radjostacja w Toruniu. Rada Miejska uchwaliła wyasygnować 150.000 złotych na budowę radjostacji nadawczej w Toruniu i przeznaczyła na ten cel odpowiedni plac. Pozwala to przypuszczać, że sprawa wyposażenia Torunia we własną radjostację zostanie załatwiona w krótkim czasie.

Rozwój Aleksandrowa Kujawskiego. Dzięki energji starosty nieszawskiego i Zarządu miasta, Aleksandrów Kujawski szybko się rozwija. W bieżącym roku rozpocznie się budowa gmachu miejskiego, przeznaczonego na pomieszczenie schroniska dla dzieci, szkoły rzemiosł i bursy. Ponieważ przewidywane jest stacjonowanie w Aleksandrowie jednego z pułków, miasto przystępuje do budowy koszar. Równocześnie postępują naprzód prace regulacyjne.

Kurs dokształcający dla robotników w Białej Podlaskiej. W związku z ożywieniem ruchu budowlanego, magistrat uznał za konieczne ze względu na brak wykwalifikowanych robotników budowlanych, zorganizować dla nich kurs dokształcający. Inicjatywa ta zyskała poparcie zarówno moralne jak i finansowe Wydziału Powiatowego i miejscowego społeczeństwa. Organizacja i prowadzenie 4-miesięcznego kursu, w którym wzięło udział 29 murarzy, 5 cieśli, 1 brukarz i 7 robotników z innych zawodów, kosztowała 1.516 złotych, które pokryte zostały przez wpisy i opłaty za kurs (325 zł.), subwencję sejmiku (600 zł.) i subwencję przemysłowców (540 zł.).

SAMORZĄD ZIEMSKI

Akcja zadrzewienia w pow. Łódzkiem. Z inicjatywy Starosty Rżewskiego podjęta została w powiecie intensywna akcja zadrzewienia gmin miejskich i wiejskich. Dla ujednostajnienia pracy stworzony zostanie powiatowy komitet zadrzewienia oraz lokalne komitety w gminach i miastach. Roboty wstępne mają być przeprowadzone według zgóry opracowanego planu do jesieni, kiedy nastąpi sadzenie drzew. Sadzonki zostaną sprowadzone dla całego powiatu jednocześnie. Szkółki drzewek mają być zorganizowane przy szkole rolniczej w Czarnocinie i w innej miejscowości, wybór której nastąpi później.

Budżety gminne w pow. piotrkowskim. Wydział powiatowy zatwierdził budżety poszczególnych gmin wiejskich w powiecie piotrkowskim w następujących cyfrach: Gmina Bujny Szlacheckie — zł. 28.567, Bełchatówek — 34.833, Bogusławice— 77.757,92; Chabielice — 14.328,70; Golesze — 29.336,63; Gorzkowice — 45.979, Grabica — 31.122, Kamieńsk — 50.900, Kleszczów — 28.528,30, Kluki — 30.682, Krzyżanów — 44.840, Łęczno — 49.796, Łękawa — 25.020, Parzniewice — 29.749,71, Podolin — 22.375, Woźniki — 32.733, Wadlew — 26.323,21, Uszczyn — 32.373, Szydłów — 38.022, Rozprza — 63.533, Ręczno — zł. 73.836. Budżety miast niewydzielonych, a mianowicie Sulejowa i Bełchatowa nie zostały jeszcze zatwierdzone z powodu nieuchwalenia tych budżetów przez odnośne Rady Miejskie.

Działalność gospodarcza powiatu Dolińskiego. Rada powiatowa w Dolinie (Małopolska) powołała Komisję gospodarczą celem podniesienia kultury rolnej i leśnej tego podgórskiego, biednego powiatu. Sprowadzono przedewszystkiem znaczną ilość owsa tatrzańskiego, który rozdano do zasiania rolnikom. Przed upływem listopada wszyscy ci, którzy otrzymali ziarno pod zasiew, mają oddać je z nadwyżką 25%. Nadto wydział powiatowy ma prawo podwójną ilość udzielonego ziarna zakupić po cenie wyższej o 10% od notowań giełdy lwowskiej. W ten sposób kultura owsa w powiecie znakomicie poprawi się. W dziale sadowniczym sprowadzono ze szkółek w Guminiskach drzewa jabłoni, gruszy, wiszni i czereszni, częściowo odstępując je ludności, częściowo używając do obsadzenia dróg w powiecie. Zapoczątkowano nadto próbną kulturę morwy w nadziei zaszczepienia jedwabnictwa. W dziale leśnym uchwalono założenie szkółek świerka i sosny w gminach najbardziej zniszczonych podczas wojny. Wkrótce zajmie się Komisja meljoracją pastwisk i nieużytków.

Budżet sejmiku stołpeckiego. Na rok 1928/9 budżet sejmiku stołpeckiego bilansuje się kwotą 1.073.483 zł. 58 gr. Największą pozycję stanowią drogi i mosty, gdyż 121.766 zł. wydatków zwyczajnych i 304.000 nadzwyczajnych, razem 425.766 zł. Jest to zrozumiałe, skoro się zważy, że Rosjanie nie pozostawili po sobie ani jednego kilometra dróg bitych. Obecnie preliminowana kwota przeznaczona jest na kupno traktora, walców parowych i na budowę 10 klm. szosy Stołpce — Suła. Następną co do wielkości pozycję przedstawia zdrowie publiczne: 96.994 zł. wydatków zwyczajnych i 70.450 zł. — nadzwyczajnych, razem 167.444. Prócz utrzymania szpitala powiatowego w Stołpcach, wchodzi tu utrzymanie szeregu przychodni i budowa szpitala zakaźnego. Na spłatę długów przeznacza budżet 137.293 zł., na rozszerzenia przedsiębiorstw komunalnych, a mianowicie cegielni w Mikołajewszczyźnie i betoniarni w Świerzniu — 100.000, na rolnictwo — 70.844 zł. Resztę wydatków pochłaniają: oświata, opieka społeczna, świadczenia kulturalno-społeczne, wydatki na budowę i konserwację nieruchomości komunalnych, wreszcie wydatki na administrację. Szczupłość dochodów Sejmiku jest hamulcem w poczynaniach i dążnościach ku rozwojowi powiatu. Dość przytoczyć, że na pokrycie wydatków zwyczajnych budżetu, na okres bieżący jest niedobór 120.050 zł. Tę szczupłość dochodów Sejmiku Stołpeckiego tłumaczyć należy przedewszystkiem: 1) ubóstwem ludności rolniczej, egzystującej w ciężkich warunkach odbudowy zrujnowanych w czasie wojny gospodarstw, 2) brak fabryk i większych przedsiębiorstw, niechętnie sadowiących się w pobliżu granicy pozbawia ubożsą ludność możności stałego zarobkowania i Sejmik poważnych źródeł dochodu, i 3) bezwzględnie za szczupły obszar powiatu, zwiększenie którego przyczyniłoby się znacznie do zwiększenia dochodów powiatowych.

Popieranie rolnictwa w powiecie Lidzkim. Sejmiki województw wschodnich, obejmujące tereny zniszczone przez wojnę, szczególniej uwzględniają zadania gospodarcze samorządu, przedewszystkiem w dziedzine rolnictwa. Jednym z charakterystycznych przykładów może być budżet sejmiku lidzkiego. Wydatki działu rolnego wynoszą kwotę 209.308 zł., co daje około 1 zł. na głowę mieszkańca. Pierwszą grupę wydatków stanowią cele ogólno-rolnicze, obejmujące 48.292 zł. i przeznaczone na dostarczenie fachowego aparatu instruktorskiego (agronoma, instruktora hodowli i instruktora ogrodniczo-pszczelniczego). Przewidziane są osobne fundusze na organizowanie wycieczek rolników do innych powiatów dla zapoznania się z wzorowemi urządzeniami rolnemi. Szeroko uwzględnione jest doświadczalnictwo, premjowanie gospodarstw wzorowych i konkursy rolnicze. Zorganizowane zostaną punkty kopulacyjne i pokazy hodowlane, koła kontroli obór, kursy ogrodniczo-pszczelnicze, pasieki pokazowe, punkty czyszczenia nasion.

Wydatki w dziale weterynarji obejmują 37.157 zł. i przewidują: utrzymanie 3 rejonowych lekarzy weterynaryjnych, przychodni weterynaryjnych, zakup szczepionek i zorganizowanie ambulatorjum weterynaryjnego. Na utrzymanie szkoły rolniczej w Berdówce przeznacza sejmik 33.973 zł., na fermę wzorową przy szkole 37.318 zł., szkółki drzew owocowych tamże — 52.567 zł., ogółem więc wydatki na utrzymanie ogniska kultury rolniczej w Berdówce wynoszą—123.858 zł. Ponadto sejmik przewiduje zaciągnięcie pożyczki w wysokości 60.00zł. na cele inwestycyjno-rolnicze, jak: zakup stadników, knurów, zorganizowanie punktów czyszczenia i wypożyczania maszyn.

Plany gospodarcze Sejmiku Zamojskiego. W planach gospodarki sejmikowej na rok 1928/29 pierwsze miejsce zajmuje akcja budowy dróg, która dzięki zaciąganej na ten cel pożyczce w kwocie 100 tysięcy dolarów, przeprowadzona zostanie w szerokich rozmiarach i pozwoli na podniesienie stanu dróg w powiecie zamojskim do poziomu nowoczesnego. Ogólna suma wydatków sejmiku na drogi, wynosi 2.723.608 zł., co stanowi 68% budżetu. Następne miejsce wśród wydatków zajmuje oświata— 331.142 zł. (8%) i rozbudowa przedsiębiorstw komunalnych — 250.000 zł., następnie zaś zdrowie publiczne, które pochłonie 189.548 zł., a wobec potrzeby uchwalenia dodatkowo budżetu inwestycyjnego szpitala w Zamościu, przekroczą prawdopodobnie kwotę trzystu tysięcy złotych. Poważniejszą pozycję budżetową stanowią również wydatki na popieranie rolnictwa, wyrażające się kwotą 168.679 zł.

W ogólnym budżecie, bilansującym się kwotą 4.005.055 zł., wydatki zwyczajne wynoszą 794.880 zł., resztę, t. j. 3.210.175 zł. stanowią wydatki nadzwyczajne, na których pokrycie przewidziane są pożyczki w wysokości 2.450.000 zł. i podatki nadzwyczajne w wysokości — 760.175 zł. Wydatki na administrację ogólną wynoszą 114.517 zł., stanowiąc 14,6% wydatków zwyczajnych. W wydatkach tych mieszczą się między innemi koszta wydawnictwa sejmikowego „Ziemia Zamojska", żywo redagowanego tygodnika, który celowo informuje ludność powiatu odziałalności samorządu. Sejmik zamojski utrzymuje dwie szkoły rolnicze, szeroko prowadzi doświadczalnictwo i akcję kulturalno-oświatową przy pomocy fachowego referenta-instruktora, utrzymuje dom ludowy, dom noclegowy, prowadzi kino miejskie.

Celem racjonalnego i terminowego wykonania budżetu, sejmik upoważnił Wydział Powiatowy do zaciągania nie przekraczających 300.000 zł. pożyczek krótkoterminowych. Jednocześnie Sejmik upoważnił Wydział Powiatowy aż do odwołania do przenoszenia poszczególnych pozycji kredytów budżetowych w granicach odnośnych paragrafów.

Wzorowa wieś w Wielkopolsce. Na miano to w pełni zasługuje wieś Piątkowo, leżąca w odległości 7 kilometrów od Poznania. Piątkowo jest wsią typowo ogrodniczą i posiada świetne tradycje, sięgające początków 17 wieku. Żywotny ongiś rozwój wsi przerwany został przez skolonizowanie jej przez Niemców. Po odzyskaniu niepodległości, wieś ta zaludniła się nowymi mieszkańcami, osadnikami, pochodzącymi z różnych stron kraju, i zaczęła w szybkiem tempie rozwijać się gospodarczo. Wśród mieszkańców Piątkowa znajduje się znany kompozytor Nowowiejski i b. poseł Rączkowski, biorący czynny udział w życiu gminnem. Tonąca w sadach wieś posiada piękne aleje, obsadzone drzewkami owocowemi i b. żywo pracujące kółko rolnicze. W dniu święta narodowego odbyła się w Piątkowie uroczystość poświęcenia świeżo zasadzonych drzewkami owocowemi alej. W alejach zasadzono około 2000 drzewek owocowych.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Boduena 2. (P. A. P.)
Tel. red. 319-56. Tel. adm. 59-47.

Ceny prenumeraty: Rocznie 30 zł., półrocznie 16 zł., kwartalnie 9 zł., miesięcznie 3.—, Numer pojedyńczy 80 gr.

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. — 250 zł., ½ str. — 130 zł., ¼ str. — 70 zł., 1/8 str. 40 zł.
Ogłoszenia tekstowe i specjalne 50% drożej.

Wydawca: *Polska Agencja Publicystyczna Sp. z o. o.* Redaktor: *L. W. Biegeleisen*

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Szpitalna 12.

PODCZAS ZJAZDU
Członków Związku Elektrowni Polskich

dnia 2 czerwca r. b.

W TORUNIU

nastąpi otwarcie

OKRĘŻNEJ WYSTAWY ELEKTRYCZNEJ

poświęconej:

Zastosowaniu Elektryczności

w gospodarstwie domowem, rzemiośle,
drobnym przemyśle i rolnictwie,
technice oświetleniowej;

Rozwojowi Krajowego Przemysłu Elektrotechnicznego

Czas trwania wystawy
od 2 do 10 czerwcza 1928 roku

**Wycieczkom szkolnym i fachowym ułatwia zwiedzanie wystawy
Miejscowy Komitet**